Nr. 51. Lwów — Sobota dnia 2 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: sob. | św. Symplicyusza | Fteodora M.
Jutro: niedz. | F. Sucha. Kuneg. | N. 1 Post. Hł. 5
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 6 m. 49
Zachód „ „ 5 m. 38
Długość dnia godzin 10 minut 49
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Rosyjska groźba.

Ogromne wrażenie i niemal trwogę wywołał w Niemczech komunikat rosyjskiego ministeryum finansów w półurzędowym organie, w *Handlowo-Przemysłowej Gazecie*. Kiedy przed kilku dniami pojawiła się bardzo krótka telegraficzna notatka o tym komunikacie, już wtedy odrazu poczuto w Niemczech, że Rosya rzuciła jakąś silną groźbę, a kiedy otrzymano tam sam komunikat, przerażenie ogarnęło wszystkich, — zwłaszcza, że jednocześnie nadeszła z Petersburga wiadomość, że naczelnik francuskiego sztabu głównego jenerał Pendezec bawił tam w przeszłym tygodniu nie dlatego, aby się zaznajomić z rosyjskimi jenerałami, lecz żeby po długich naradach z ministrem wojny Kuropatkinem, szefem sztabu głównego Sacharowem i dowódzcami korpusów Dragomirowem, Trockim, Puzyrewskim, Wonlarlarskim i kilku innymi, podpisać rodzaj konwencyi, określającej wspólne działanie wojsk francuskich i rosyjskich. Ta konwencya, będąca militarnem uzupełnieniem politycznego sojuszu, jest strategicznym planem, ułożonym na wyraźne życzenie cesarza Mikołaja, a potrzebę takiego planu uzasadniono tem, iż Rosya chce mieć pewność, że wspólne obu armij działanie będzie w każdym wypadku opierało się na stałych zasadach, chociaż dowódzcy francuzcy często się zmieniają. Lecz jeżeli tę potrzebę teraz dopiero odczuto, lubo zmienność stosunków we Francyi istnieje już od lat kilkunastu, to widocznie ogólna sytuacya jest tego rodzaju, że konieczne są pewne militarne przygotowania. Tak tę rzecz zrozumiano w Niemczech i w takiem świetle ujrzano groźbę, rzuconą w organie ministeryum finansów.

Spojrzmy tedy, co zawiera ów komunikat. Mowa w nim o zapowiedzianem przez niemieckiego kanclerza podwyższeniu ceł zbożowych w nowym traktacie, który będzie zawarty w r. 1903-cim. Wstęp komunikatu zawiera szyderską uwagę o położeniu ministrów w państwach konstytucyjnych. Oto, nieraz muszą oni kupować życzliwość tych lub owych stronnictw przyrzeczeniami, przekraczającemi ich możność. Tak naprzykład kanclerz hr. Bülow, aby pozyskać junkrów dla projektu budowy kanału „środkowego“ w Niemczech, przyrzekł im podwyższyć cło na zboże rosyjskie, chociaż wcale nie wie, czy potrafi to zrobić. Być może, że nagiąłby do swej woli jakieś bezbronne państwo, ale Rosya jest potężna i uzbrojona. Wprawdzie nie dba ona o niemiecki rynek dla swego zboża, ponieważ Europa, wskutek corocznego przyrostu ludności, konsumuje co roku o 40 milionów pudów zboża więcej, a Rosya wywozi do Niemiec około 35-ciu milionów pudów; zatem łatwo znajdzie odbiorców w Holandyi, Belgii, Francyi i Anglii; ale godność wielkiego mocarstwa, uzbrojonego tak, że może z każdem państwem poważnie się rozmówić, nie pozwala jej być niedźwiedziem, którego skórę sprzedaje stronnictwom jakiś zagraniczny minister, chociaż samego niedźwiedzia jeszcze nie zabił. Rząd rosyjski nikomu w swem państwie nic z góry nie przyrzeka, niczyjej życzliwości nie kupuje, ma na względzie powszechny interes monarchii, a teraz bada stosunki, oblicza warunki pracy w każdym zawodzie, reklamy sobie nie robi, a w ostatniej chwili ogłosi to, co wola monarchy uzna za dobre dla całego państwa i wszystkich jego mieszkańców.

Po tym wstępie dalej głosi komunikat: „Rosya jest zupełnie spokojna — nikt jej nie narzuci traktatu, którego ona sama nie uzna za korzystny dla siebie. Jest bogata, więc nie potrzebuje wyzyskiwać państw innych, owszem daje więcej, niż bierze. Za ułatwiony wywóz surowców odwzajemnia się ułatwionym dowozem fabrykatów, których same Niemcy sprzedają jej za trzysta kilkadziesiąt milionów rubli rocznie, chociaż nawzajem biorą od niej tylko 35 milionów pudów zboża, a pud kosztuje od 60-ciu do 80-ciu kopiejek. Lecz jeszcze inne zyski dają traktaty. Naprzykład Niemcy bardzo chętnie osiadają w Rosyi, kupują w niej ziemię, zakładają fabryki, prowadzą handel, operują pieniędzmi — i wszędzie, zawsze korzystają z opieki państwowej na równi z obywatelami rosyjskimi, chociaż nie odbywają w Rosyi ani służby wojskowej, ani innych nie ponoszą ciężarów obywatelskich, jak naprzykład nie pracują bezpłatnie w komisyach asenterunkowych, w radach miejskich i ziemskich, nie dostarczają podwód, nie zasiadają na ławach sędziów przysięgłych. Słowem, mając wszystko, co może dać uregulowane państwo, a dając mniej od poddanych rosyjskich, są jakby uprzywilejowaną ludnością. Nic też dziwnego, że naprzykład w jednej Moskwie jest niemieckich obywateli więcej, niż w niejednej kolonii niemieckiej. Bo też rzeczywiście, po co Niemcy mają wyjeżdżać do Kamerunu, kiedy mogą do Rosyi — blizkiej, bezpiecznej i bogatej! Te wszystkie korzyści mają Niemcy na mocy traktatów handlowych. Ale i na tem nie koniec, bo na podstawie tychże traktatów, okręty niemieckie, odpoczywające tylko w rosyjskich portach, nie opłacają żadnej taksy; wprawdzie ten sam przywilej przysługuje okrętom rosyjskim w niemieckich portach, lecz zyski stąd nierówne, bo rosyjska flota handlowa jest bez porównania mniejsza od niemieckiej. Jeszcze jedno: wyroki sądów niemieckich w sprawach handlowych, dotyczących niemieckich poddanych, mieszkających w Rosyi, są przez rosyjskie sądownictwo uznawane za ważne. Trudno wyliczyć wszystkie nici, łączące dwa państwa, które pozostają ze sobą na stopie uregulowanych stosunków handlowych, ale już dość tego, co wyżej przytoczono.

„Rząd rosyjski bardzo dobrze pamięta te wszystkie korzyści, jakiemi obdarza obywateli tych państw, z któremi zawarł traktaty handlowe. Wie także, że od istnienia traktatów zależą polityczne stosunki, które wprawdzie pragnie zachować w stanie jak najlepszym, wszelako bez ujmy dla swego mocarstwowego znaczenia. Car Aleksander III raczył w swej mądrej łaskawości rozkazać, aby stan celnego zatargu z Niemcami był usunięty przez traktat handlowy — i tak się stało ku wielkiemu Niemiec pożytkowi zarówno pod względem handlowym, jak politycznym. Ale Rosya już wie, że powrót takiego zatargu nie będzie dla niej straszny.

„Rząd rosyjski dokładnie zdaje sobie sprawę z tej rozmaitości i wielkości stosunków, zawisłych od traktatów handlowych, a obchodzących nietylko państwa, posiadające owe traktaty, lecz także ich obywateli, którzy doskonale żyją i zarabiają w Rosyi. Niech więc ci, którzy nie zabiwszy niedźwiedzia, już jego skórę sprzedają, zechcą pamiętać, że spotkają się z przeciwnikiem, mającym poczucie swych praw i dobrze uzbrojonym w środki dotkliwego odwetu“.

Taka oto jest treść rosyjskiego komunikatu. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego on zrobił takie silne i przygnębiające wrażenie w Niemczech. Wszakże w nim jest zapowiedź nieprzyjęcia żadnego traktatu, w którymby zboże rosyjskie było wyżej oclone — i jest oprócz tego przestroga, że po zerwaniu traktatu Rosya będzie mogła usunąć wszystkich Niemców mieszkających i zarabiających w niej. To jest straszna groźba.

Dlaczego Rosya rzuciła ją teraz, lubo zazwyczaj ignoruje wszystko, co o niej mówią za granicą? Czy się rozgniewała na hr. Bülowa za to, że junkrom czynił przyrzeczenia, nie zapytawszy pierwej w Petersburgu, czy może robić im podobne obietnice? Ale w takim razie dlaczego komunikat rosyjski spóźnił się o miesiąc? Więc może dopiero teraz powstała jakaś potrzeba zaszkodzenia hrabiemu Bülowowi, albo może ryknięcia na całe Niemcy? Godne uwagi to, że się komunikat pojawił po dużym wylewie serdeczności między Niemcami a Wielką Brytanią i po podpisaniu konwencyi militarnej przez szefa francuskiego sztabu głównego i szefów armii rosyjskiej.

Niemcy ogromnie lubią nadymać się i prawić o swej wielkiej potędze. Ale jakże ich przeraził rosyjski komunikat, jak we wszystkich swych dziennikach zaczęli Rosyę przepraszać i z jaką tęskną nadzieją jęli rozprawiać o tem, że jenerał Werder może przecież przebłagać Rosyę!

Naprężenie. — Adres Izby panów. — Dementi.

Piszą nam z Wiednia, 28 lutego:

Sytuacya staje się znowu krytyczną — nie dla rządu, ale dla parlamentu. Zmiana gabinetu nie naprawia stosunków. O tem od r. 1895 zbyt dokładnie przekonały się koła rozstrzygające, nie chwycą się więc ponownie tego zużytego środka. Upadek koalicyjnego gabinetu ks. Windischgraetza i hr. Clary'ego nie usunął obstrukcyi czeskiej. Upadek gabinetów hr. Badeniego i hr. Thuna nie wyleczył radykalnych Niemców z nałogów warcholskich. W sam czas projekt adresu Izby panów ostrzega przed wszelkiemi ustępstwami, które tylko zachęcają do obstrukcyi to jednych, to drugich! Gdyby dziś udało się Czechom sprowadzić upadek p. Koerbera, byłoby to wyraźnem zaproszeniem Niemców, aby temi samemi środkami obalili przyszły gabinet, gdyby tenże skłaniał się ku Czechom. Gdyby zaś nastał nowy gabinet neutralny, Czesi tak samo utrudnialiby prawidłową pracę parlamentu, jak teraz.

Stanowisko Koła polskiego jest niezawodnie przykrem, ale nie może być niejasnem. Wielka szkoda, że właśnie w tej chwili decydującej doświadczony sternik Koła prezes J a w o r s k i nie domaga! On tak doskonale czuje konieczność samodzielnej polskiej polityki Koła, tak jest wolny od dziwacznych mirażów nieznanej nigdzie w realnym świecie solidarności rasowej, jako też od wszelkich zachwytów poezyi, która w polityce jest równie szkodliwą, jak na odwrót polityka szpeci poezyę (według znanego słowa Goethego) — że jest jakoby predestynowanym w teraźniejszym zamęcie wodzem Koła. Zastępca prezesa hr. Dzieduszycki wczoraj zgodnie z prawdą skonstatował w Kole, że prawidłową pracę parlamentarną uniemożebniają Czesi i Schoenererowcy — do których na wczorajszem posiedzeniu przyłączyli się jeszcze jako lubownicy obstrukcyi pośredniej na tle plotek i denuncyacyi galicyjskich posłowie 5-tej kuryi Lwowa i Krakowa! Głównie jednak bruździ obecnie obstrukcya czeska i to obstrukcya obłudna, która nie ma odwagi wystąpić otwarcie, jak 8 czerwca r. z., ale działa podstępnie i umyślnie wywołuje warcholskie skandale, jak wczorajsze. Zapewne, jak zawsze w polityce, tak też wobec tej taktyki obstrukcyjnej należy zachować zimną krew i — cierpliwość. W tym względzie zupełnie się zgadzamy z wczorajszemi oświadczeniami hr. Dzieduszyckiego. Byle tylko w tej potrzebie nie utrudniały właściwej taktyki: 1) sentymentalność rasowa, wręcz sprzeczna z naszym interesem narodowym; ani 2) rachuby na zmianę gabinetu. Gdyby Polakom ofiarowano dziś wszystkie 10 tek ministrów, to w interesie kraju i osób należałoby odrzucić stanowczo ten podarunek Danaów! Objaśnił to przed kilku miesiącami w krakowskim klubie konserwatywnym tak wytrawnie poseł Piotr Górski, że w tym względzie nie potrzebujemy dodać ani słowa! Tak samo dziś, jak za rządów hr. Clarego, usiłują Koło polskie wprowadzić na manowce, aby wysługiwało się znowu obcym. Czyżby reguła, że Polak staje się mądrym po szkodzie — miała się okazać mylną?

Uruchomienie parlamentu uda się dopiero wtedy, gdy Czesi przekonają się, że nie mogą wcale liczyć na dalsze, choćby pośrednie poparcie Koła polskiego. Wszystko, co w tym względzie oświadczał stanowczo prezes Jaworski, służyło uruchomieniu parlamentu i samym Czechom, którzy, jeżeli im się uda ponownie rozbić parlament, narażą ludność czeską na ciężkie próby.

Wobec zbliżającej się może dla parlamentu katastrofy, adres Izby panów będzie musztardą po obiedzie, albo raczej testamentem, którego wykonawcą stanie się § 14-ty. Właśnie z tego względu zasługuje on na baczną uwagę.

Projekt komisyi adresowej Izby panów, jest parafrazą mowy od tronu. Ale nie jest wcale parafrazą bezbarwną. Owszem, tak stanowczo podkreśla główne zdania mowy tronowej, że jeżeli zostanie przyjęty jednomyślnie, będzie to bardzo głośne votum zaufania dla systemu p. Koerbera!

Że adres Izby panów oświadczy się za przywróceniem prawidłowej czynności Rady państwa, rozumie się samo przez się. Ważną jednak jest rzeczą, że projekt ostrzega przed wszelkiemi ustępstwami, które mogłyby zapewnić obstrukcyi choćby tylko pozór sukcesu.

Powtóre, projekt wyraźnie uznaje konstytucyę jako podstawę czynności Izby panów i nie wykluczając jej organicznego rozwoju, obstaje przy jej myśli przewodniej. Pomiędzy tem stanowiskiem a czeskiemi zasadniczemi zastrzeżeniami przeciwko prawowitości konstytucyi, leży szeroka i głęboka otchłań. Ciekawiśmy, jak pp. Schwarzenberg, Rieger, Lobkowicz, Mattusz itd., zachowają się względem tego ustępu adresu?

Potrzecie, projekt podnosi słuszność zdania mowy tronowej o „jednolitości języka w pewnych sferach administracyi“, czyli zaznacza konieczność niemieckiego języka pośredniczącego. Paragraf 14 mógłby z tego wyprowadzić dosadne konsekwencye.

Nareszcie projekt adresu podkreśla także konieczność „niezawisłości administracyi od politycznych wpływów“, czyli rozdziału pomiędzy władzą wykonawczą a prawodawczą. Poważne stronnictwa, jak to wczoraj oświadczył hr. Dzieduszycki w Kole polskiem, mogą i muszą się domagać, aby władza wykonawcza posługiwała się organami (urzędnikami), „którzy znają interesa kraju“, ale wskazywanie rządowi tego lub owego kandydata na ten lub ów urząd, nie jest zadaniem owych stronnictw. To jest zadanie ministra lub namiestnika, nie zaś klubu parlamentarnego, który nie może się stać podnóżkiem pewnych aspirantów karyery urzędniczej.

Dnia 17 lutego *N. Fr. Presse* w długiej depeszy paryskiej powtórzyła za dziennikiem *Temps* rzekomą korespondencyę Milana z Natalią z grudnia r. 1892. W korespondencyi o pogrzebie Milana z 17-go, zamieszczonej w *Przeglądzie* z 19 lutego, zauważyłem o tej publikacyi, że należy ona do rzędu znanych plotek z romansów kolportażu, z których tylko kucharki czerpią swą znajomość historyi. Dzięki dobrej pamięci, przypomniałem sobie natychmiast, że tę rzekomą korespondencyę czytałem już przed 5 czy 6 laty. Utkwiła mi ona tem bardziej w pamięci, ponieważ od dawna śledziłem uważnie sprawy serbskie, a potem przebywałem kilka dni w Bayonnie i Biarritz, gdzie nibyto odegrała się owa melodramatyczna scena pomiędzy Milanem a Natalią. Z obu powodów pierwotna publikacya wywołała we mnie silniejsze wrażenie, niż może w innych, ale też spamiętałem dobrze, że już wtedy stwierdzono, że jest podrobioną.

Otóż wczoraj *N. Wiener Tagblatt* otrzymał z Biarritz depeszę, według której exkrólowa Natalia oświadcza (ponownie), że owa korespondencya jest sfałszowaną. Że nawet nibyto najpoważniejszy obok *Journal des Débats* dziennik paryski kompromituje się takiemi podrobionemi „petits papiers“, że taki rzekomy *Weltblatt*, jak *N. Fr. Presse*, bez krytyki powtarza podobne brednie, świadczy o wielkiej lekkomyślności, albo też o zdrożniejszem, bo świadomem nadużywaniu kłamstwa.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 1 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiali w sprawie nagłości wniosku młodoczecha Heinricha w sprawie handlu terminowego zbożem, pp. Formanek, Leopold Steiner, Reichstädter i Hruby, poczem Izba odrzuciła nagłość tego wniosku.

Z kolei zabrał głos młodoczech p. S i l e n y i i uzasadniał nagłość swojego wniosku o uwolnienie stanu włościańskiego od długów. Mówca wyraził ubolewanie, że mowa tronowa nie wspomniała o stanie chłopskim, który tyle przyczynia się do utrzymania państwa. Następnie omawiał p. Silenyi krytyczne położenie stanu włościańskiego. (Schoenererowiec Franko S t e i n, stojący w ławce mowcy, przerywa mu ciągle różnymi uwagami. Młodoczech H o r z i c a obejmuje Steina i ściska go wśród ogólnej wesołości w Izbie). Następnie omawiał Silenyi politykę handlową i rzekł, że traktat z Niemcami nie przyniósł Austryi żadnych korzyści, natomiast możnaby — zdaniem mówcy — osiągnąć ekonomiczne korzyści z traktatu handlowego z Rosyą. Mówca starał się udowodnić to różnemi cyframi i datami. W dalszym ciągu swej mowy czynił zarzuty lewicy, że ona jest winną, iż żadna ustawa ekonomiczna nie może dojść do skutku.

Kilkakrotnie podczas mowy Silenyi'ego przyszło do ostrych utarczek słownych między p. Silenyim a Schoenerowcami. P. Silenyi zarzucał im, że kokietują z cesarstwem niemieckiem, a na to odparł Schoenererowiec Franko Stein, że młodoczesi grawitują do Rosyi. Silenyi zarzuca dalej radykałom niemieckim, że są wyznawcami zasad cesarza Wilhelma II, który rzekł: chcemy mieć jeden naród, jedną religię, jedno państwo, jednego cesarza. To hasło trafia radykałom niemieckim tak samo do serca, jak trafiło żołnierzom niemieckim udającym się do Chin hasło, iż nie należy dawać pardonu. Schoenererowiec Franko Stein woła: „Tak powinno być i u nas, Czechom nie powinno się dawać pardonu“. Silenyi mówi w dalszym ciągu, że Czesi nie lgną do Rosyi, lecz chcą zostać dobrymi patryotami w Austryi, a Schoenererowiec Franko Stein zawołał ironicznie: Bądź pan tylko szczerym: dziś głupcem jest ten, kto jest w Austryi patryotą. (Żywe protesty).

Ostatecznie przystąpiono do głosowania i odrzucono nagłość wniosku p. Sileniego.

Następnie odbyły się wybory do komisyj; wybrano także czterech członków komisyi dla kontroli długów państwowych, zapomocą głosowania imiennego. Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie domokrąstwa.

P. K a i s e r z niemieckiej partyi ludowej zwrócił się przeciw wnoszeniu nagłych wniosków w celach obstrukcyjnych. Mówca zapytuje prezydenta, czy chce zwrócić uwagę wnioskodawców na to, że ich wnioski nagłe mogłyby przecież w drodze o wiele krótszej być przekazane wprost odpowiednim komisyom. (Podczas mowy Kaisera przyszło do żywej wymiany słów między Czechami a Niemcami. Niemcy zarzucają Czechom, że prowadzą cichą obstrukcyę, a Czesi wołają: „Wyście to wprowadzili obstrukcyę do tej Izby“). Prezydent hr. Vetter obiecuje odpowiedzieć na zapytanie p. Kaisera na jednem z następnych posiedzeń.

Następnie zarządził hr. Vetter posiedzenie tajne, celem odczytania nowych interpelacyj Schoenererowców, gdyż nie chciał, aby je odczytano na publicznem posiedzeniu. W interpelacyach tych chodziło o sprawę odpustów i konfiskatę artykułów, zajmujących się ruchem „Los von Rom“. O godz. pół do 6 otwarto na nowo jawne posiedzenie. P. W o l f woła do prezydenta: „Jeżeli pan jeszcze raz odważy się na to, ażeby naszych interpelacyj nie kazać odczytać, rozpoczniemy obstrukcyę“. Po kilku jeszcze drobnych zajściach posiedzenie zostało zamknięte. Następne dziś o 11-tej rano.

Jak słychać, na tajnem posiedzeniu uchwalono interpelacyi Schoenererowców w sprawie kartek odpustowych nie odczytywać na jawnem posiedzeniu. W tej sprawie zabierali głos Lueger, Kaiser i Tschaun. Podobna uchwała zapadła także co do drugiej interpelacyi Schoenerowców w sprawie skonfiskowanych artykułów, traktujących o ruchu antikatolickim.

Wiedeń 1 marca. Wczoraj odbyła komisya legitymacyjna posiedzenie, na którem rozdzielono dalsze referaty. Poseł Byk otrzymał referat wyboru Karola hr. Dzieduszyckiego, p. Wacław Hruby wybór Giżowskiego, p. Giżowski referat wyboru Jabłońskiego, dr. Kos wybór Bazylego Jaworskiego, pp. Sapieha i Szajer wybór ks. Komorowskiego, Kos dra Korola, Szajer Krempy, Sustersic Mandyczewskiego, Roszkowski wybór Moysy, hr. Potockiego i dra Seinfelda, Prażak wybór dra Opydo, a p. Wacław Hruby wybór ks. Sapiehy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi przemysłowej oświadczył minister handlu Call, że przedłożenie rządowe, dotyczące zmiany ustawy o izbach handlowych, jest już wypracowane i będzie Izbie przedłożone w najbliższych dniach. Także projekt ustawy, zmierzającej do zapobieżenia nieuczciwej konkurencyi, jakoteż nowela do ustawy przemysłowej już są przygotowane, muszą być atoli wprzód przedłożone do zaopiniowania powołanym korporacyom. Ze względu na objawione życzenia w tej mierze, przedłoży minister Izbie posłów w jak najkrótszym czasie przedłożenie rządowe w sprawie zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, niezależnie od ogólnej reformy tej ustawy.

Deutsch-nationale Correspondenz donosi, że wczoraj wieczorem, odbyło się zgromadzenie posłów z różnych stronnictw, na którem uchwalono wnieść projekt ustawy w sprawie budowy kanałów i uczynienia niektórych rzek spławnemi. Podług tego projektu ma być wybudowany kanał Dunaj-Odra z przedłużeniem do Wisły i Dniestru, dalej kanał Dunaj-Wełtawa-Łaba, a przy tem mają być uspławnione o ile okaże się koniecznem, te części rzek, które będą stanowić części składowe lub przedłużenie kanałów. Celem pokrycia kosztów, ma być utworzony osobny fundusz budowy kanałów, na który miałoby się w latach od 1901—1920 przeznaczać corocznie po 22 milionów koron z nadwyżek dochodów państwowych; gdyby te nadwyżki były niewystarczające, możnaby brakującą sumę pokryć zapomocą emisyi renty państwowej. W motywach dołączonych do tego projektu wskazano na olbrzymi rozwój dróg wodnych w innych krajach, mianowicie w Niemczech i podniesiono, że przedłożenie inwestycyjne rządu co do budowy kolei żelaznych w południowych krajach koronnych wymaga dużych sum, dlatego też jest koniecznem i pożądanem, aby równocześnie zapewniono w przedłożeniu inwestycyjnem środki materyalne na budowę dróg wodnych w krajach koronnych, położonych na północy monarchii.

Wiedeń 1 marca. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło podpisać razem z Niemcami i Czechami wniosek o budowę sieci kanałów spławnych.

P. Rotter oświadczył, że zamierza wnieść interpelacyę w sprawie aresztowania p. Wójcika podczas ostatnich wyborów, a p. Romanowicz w zastępstwie nieobecnego p. Greka zapowiedział interpelacyę w sprawie przytrzymania p. Rewakowicza podczas wyborów w starostwie w Starym Samborze. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której wskazywano na to, że sprawy te poruszono już w Sejmie galicyjskim i nie uchodzi wytaczać ich ponownie przed forum wiedeńskiego parlamentu, uchwaliło Koło od siebie nie wnosić tych interpelacyi, wobec czego pp. Rotter i Romanowicz oświadczyli, że sami wniosą te interpelacye, gdy zbiorą potrzebną liczbę podpisów.

Wiedeń 1 marca. Jak donosi *N. W. Tagblatt*, odbywają się między rządem a posłami czeskimi konferencye, celem zbliżenia Izby do porządku dziennego i umożliwienia przyjścia pod obrady przedłożeń rządowych. Do soboty ma nastąpić wyjaśnienie sytuacyi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 1 marca.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczął prezydent dr. M a ł a c h o w s k i od zdania sprawy ze swojego udziału w odbytym w zeszłym tygodniu austryackim wiecu miast. O chlubnem stanowisku naszych delegatów na tym zjeździe, tj. pp. dra Małachowskiego, dra Maryańskiego i dra Głąbińskiego — mieliśmy dwukrotnie sposobność wspomnieć na innem miejscu. Tu zaznaczymy więc jeszcze jedynie ze sprawozdania dra Małachowskiego to, że delegaci nasi doznali ze strony reprezentacyi miasta Wiednia niezmiernie serdecznego przyjęcia, za co też Rada wczoraj upoważniła prezydenta do wyrażenia reprezentacyi miasta Wiednia szczerej podzięki.

Z kolei przystąpił prezydent do zdania sprawy z wyniku dochodzeń o rozmiarach d e f r a u d a c y i p o p e ł n i o n e j p r z e z E u g e n i u s z a N o w i c k i e g o. Prezydent zastał już wstępne dochodzenia, przybywszy z Wiednia. Wedle nich, wiceprezydent Michalski, otrzymawszy telegram o przyaresztowaniu Nowickiego w Hamburgu, zarządził otworzenie biurka Nowickiego, a tam znaleziono dowody, że Nowicki od dłuższego czasu pobierał taksy za przyjęcie do związku gminy i za nadawanie obywatelstwa i zamiast pieniądze te z a r a z odsyłać do kasy zatrzymywał je u siebie. Prezydent stwierdził wadliwość manipulacyi z temi taksami, którą jednakże zastał z czasów swojego poprzednika, — i aby wadliwość usunąć, wczoraj zarządził zmianę w tym kierunku, że osoby, zawiadomione o nabyciu prawa należenia do związku gminy lub prawa obywatelstwa, będą składały przedewszystkiem w kasie miejskiej taksę, a dopiero na podstawie kwitu tej kasy otrzymać będą mogły w prezydyum dekret. W ten sposób będzie dokładna ewidencya, której dotąd nie było, bo trzeba było chyba ustawicznie stać przy biurku Nowickiego, aby wiedzieć, czy kto ze zgłaszających się codziennie bardzo licznie stron, zapłacił może taksę i otrzymał dekret.

Co do administracyi kamienicy „Bourlardówka“, to spoczywał ten obowiązek w rękach Nowickiego również jeszcze przed objęciem prezydentury przez dra Małachowskiego. Z końcem stycznia br. zawiadomiono prezydenta, że Nowicki nie przedłożył rachunków z kamienicy za IV kwartał r. 1900 i za styczeń br. Prezydent wzywał o to Nowickiego dwukrotnie. Po pierwszem wezwaniu, Nowicki oświadczył, że bez odwłoki powinność swoją spełni, a po drugiem zapewnił, że już posłał do kasy asygnatę. Podejrzenia prezydent co do szczerości tych słów Nowickiego nie miał, a to tem więcej, że Nowicki służył w magistracie przez 17 lat, sprawował się w tym czasie zupełnie nienagannie, że wreszcie od owego czasu nikt już urzędowo ani poufnie o owych zaległościach nie wspominał. Razem suma skradzionych przez Nowickiego pieniędzy wynosi około 5.280 koron, a to 3.000 K. za czynsz, a około 2.280 K. za taksy.

Co do pieniędzy na stemple do dekretów dla urzędników, to odpowiadał za nie p. Dziubiński, były sekretarz prezydyalny. Powrócił on wczoraj z urlopu i wykazał się, że sprawę tę załatwił zupełnie, a dekrety wnet będą wszystkim urzędnikom doręczone.

Następnie zaznaczył prezydent, że sprawę Nowickiego uważa za należącą już do właściwej władzy i przeto upoważnił policyę do poczynienia w prokuratoryi państwa i w sądzie karnym odpowiednich kroków, ażeby Nowickiego sprowadzić do Lwowa i pociągnąć do odpowiedzialności. Ponadto jednak zarządził prezydent dochodzenie, czyli też nie ma innych jeszcze nadużyć i czy inne także organa nie ponoszą jakiej winy. Przed paru tygodniami — mówił dalej prezydent — na interpelacyę co do pogłosek o defraudacyi w funduszu wodociągowym, dałem odpowiedź negatywną. Jednakże i z powodu owych pogłosek i dlatego, że tak statut każe, zarządziłem szkontrum, które z mojego polecenia prowadzili wyznaczeni przez Sekcyę II i III pp. dr. Marynowski, dr. Dziwiński, Blumenfeld i Kuźniewicz. Komisya ta odbyła już szkontrum w skarbcu, w kasie głównej, w funduszach i fundacyach, prosiłem ją jednak także o szkontrum wszystkich kas podręcznych w departamentach, o zbadanie, czy kontrola jest dostateczna i czy kasowość i rachunkowość wogóle nie chroma z powodu może złej organizacyi. Otóż komisya ta prowadziła swe prace do niedawna, ale przed dziewięciu dniami musiała

je przerwać, albowiem prof. Dziwiński w sprawach osobistych na dziesięć dni wyjechał (jutro więc wraca). Ponieważ Nowicki wiedział, że i jego kasa biurowa będzie skontrowana, przeto przypuszczam, iż nie widząc dla siebie ratunku, umknął. Z protokołu ostatniego posiedzenia dowiaduję się, że p. Janowicz, stawiając wniosek o wybranie komisyi, któraby miała prawo niespodziewanie wpaść do każdej kasy miejskiej i zrobić szkontrum, zaznaczył, że o Nowickim głośno we Lwowie mówiono. Proszę więc bardzo Świetną Reprezentacyę, by w takich razach bez odwłoki donosiła o tem do prezydyum (brawa).

Po mowie prezydenta p. Thullie interpelował, dlaczego sprawa podwyższenia płac nauczycieli, uchwalonego w czerwcu 1900 r., dotąd nie jest załatwiona, mimo, iż prezydent oświadczył mówcy podczas rozprawy budżetowej, a więc przed sześcioma tygodniami, że najdalej za dwa tygodnie nauczyciele dostaną już płace wyższe.

Prezydent odpowiedział, że wczoraj dopiero magistrat rzecz tę załatwił, obecnie więc sprawa pójdzie zaraz do sekcyi szkolnej, a gdy ona się rychło załatwi, Rada będzie mogła nawet na najbliższem posiedzeniu zająć się tym przedmiotem.

Następnie p. Riedl żalił się, iż zafantowano mu sto flaszek koniaku ze sklepu, na poczet rzekomej należytości podatkowej, którą on jednak uiścił, a którą wcale podatkowe mimo protestu mówcy, zapisały na korzyść innego kontrybuenta o takiem samem nazwisku.

Prezydent wyjaśnił, że sprawy tego rodzaju leżą po za sferą kompetencyi magistratu.

Ks. kanonik Stopczyński wyraził życzenie, aby prezydent w jak najkrótszym czasie zwołał posiedzenie poufne, między innemi dla załatwienia licznych zalegających próśb o dary i zasiłki.

Prezydent przyrzekł uczynić to jak najprędzej.

Dr. Głąbiński zauważył, że dotąd nie ma żadnych sprawozdań z miejskiego biura pracy.

Prezydent odpowiedział, że wydał już odnośne polecenie szefowi biura statystycznego.

Dr. Caro wnosi o wyrażenie uznania i podziękowania dla prezydenta za skuteczną i pożyteczną działalność na wiecu miast. Uchwalono wśród oklasków.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego, tj. do wniosku p. Janowicza co do wyboru komisyi dla doraźnych szkontrów. Prezydent zwrócił przytem uwagę, czy wniosek ten nie kolliduje z prowadzonem już szkontrum.

P. Natan Mayer jest wnioskowi p. Janowicza przeciwny i żąda zreasumowania uchwały, postanawiającej, że taka komisya ma być wybrana.

P. Janowicz podtrzymuje swój wniosek, pragnąc, by komisya była nieustającą, miała prawo wpaść bez pytania i zrobić szkontrum, tak, jak to jest we wszystkich innych dykasteryach. Radzi zaakceptować członków obecnej komisyi szkontrującej i dobrać jeszcze prof. Pawlewskiego.

P. Rawski podnosi, że w agendach gminy jest mnóstwo kas drobnych, niechby więc wybrano komisyę, któraby pomyślała o reformie buchalteryi i kasowości.

Dr. Maryański zauważył najpierw, że p. Natan Mayer prawie nigdy nie bywa na posiedzeniach sekcyi finansowej, której jest członkiem. Następnie zaś podnosi, że gdy, bawiąc na zjeździe delegatów miast w Wiedniu, opowiadał przedstawicielom wielkich miast, jakie lwowska Rada miejska przyjmuje na siebie obowiązki, oni się zdumiewali, podając, że zbierają się raz na dwa tygodnie na posiedzenia pełnej Rady, a dnia poprzedzającego odbywają posiedzenie poufne dla przygotowania materyału; nie ma zaś mowy o tych przeznaczających komisyach, które istnieją we Lwowie, a które pracują dzień w dzień przez kilka godzin. Mówca wskazuje, że lwowska Rada miejska wdziera się głęboko w egzekutywę magistratu.

Prof. Pawlewski zauważa, że komisya proponowana przez p. Janowicza jest konieczną, gdyż mogłaby informować prezydyum wcześniej o sprawach, o których prezydyum dowiaduje się za późno. Mówca wspomina o jakichś dwóch ważnych sprawach, które oddawna są niezałatwione.

Prezydent: Ja proszę pana radnego, aby mnie o tych sprawach zawiadomił.

Prof. Pawlewski: Zawiadomię.

P. Blumenfeld, jako członek komisyi, która rozpoczęła szkontrum kas i funduszów miejskich, zdaje w krótkości sprawę z działania komisyi. Zaczęła ona swą czynność 28go stycznia i codziennie pracowała po sześć do ośmiu godzin. Czynność ta nie może jednak postępować zbyt szybko, gdyż potrzebne są wykazy zbyt obrachunkowej, które ona też ciągle sporządza. Prof. Dziwiński jutro powróci, więc komisya podejmie zaraz w dalszym ciągu swą pracę. To co komisya dotąd zbadała, znalazła wszystko w porządku. Mówca jest za ograniczeniem szkontrum. Co do administracyi reformu, to trudno zapobiedz zniewierzeniu, gdyż niejaki Nowicki byłoby badanie, czy administrator od każdego lokatora czynsze pobrał lub nie.

Dr. Loewenstein jest za wyborem komisyi. Rada ma prawo na obwild przez tę organem jedynie statutowo wskazanym. Należyta kontrola sprawi, że defraudacya stu guldenów nie będzie do tysięcy guldenów. Wszystko, co do tego dąży, Rada ma sama przypilnować. Mówca nie przesadza, czy wniosek p. Janowicza co do rozszerzenia jeszcze definitywnie i znakomicie, lecz na razie i tego środka nie należy odrzucać.

Dr. Natan Mayer w odpowiedzi dr. Maryańskiemu oświadcza: Nie chciałem być statystą w sekcyi finansowej. Ja jestem starszy człowiek. Nie dostawałem żadnego referatu, więc po roku należenia do sekcyi, postanowiłem nie chodzić, bo ja nie mogę być tylko statystą.

Dr. Lisiewicz wskazuje, że proponowana komisya przydać się może bardzo, gdy Rada miejska się musiała zająć wnioskami komisyi dla zmiany regulaminu Rady i zarazem reorganizacyą Magistratu. Na podstawie §§ 40 i 41 statutu, Rada ma prawo kontroli i sprawdzenia gospodarki i zarządu komisyi. Mówca zapytuje zaś, co robiła komisya dyscyplinarna, przy takich tych, którzy okradli biuro egzekucyjne, którzy porzucali dwukrotnie akta do kanałów i t. d. Są w Magistracie siły znakomite, ale są i niedobre — zwłaszcza tam, gdzie takie najmniej być powinny. Mówca rozszerza wniosek p. Janowicza w tym duchu, ażeby komisya po myśli §§ 40 i 41 statutu skontrolowała i zbadała całą gospodarkę i zdała Radzie sprawę; wnioski takiej komisyi wielceby pomogły przy reorganizacyi Magistratu.

P. Walichiewicz w kwestyi kontrolowania administratorów kamienic doradza, aby lokatorzy kamienic gminnych byli obowiązani płacić czynsz w miejskiej kasie głównej, a bynajmniej nie administratorowi, lecz jedynie przed nim wykazać się kwitem kasy głównej na dowód, że czynsz zapłacili.

Następnie wywiązała się jeszcze długa dyskusya co do wyboru komisyi szkontrującej a to z powodu, że p. dr. Loewenstein zreformował wniosek p. Janowicza (na co p. Janowicz się zgodził), zaś p. dr. Lisiewicz wystąpił z odrębnym, ale zbliżonym do poprzedniego, postawionego przez dra Loewensteina. Tedy po przemówieniach wielu mówców załatwiono rzecz w ten sposób, że uzupełniono jeden wniosek drugim i Rada uchwaliła jednomyślnie co następuje: „Rada wybierze specyalną komisyę dla szkontra kas miejskich, kas funkcyonaryuszy miejskich, zakładów i funduszów, pod zarządem gminy zostających, oraz kasowości i rachunkowości gminnej, tudzież toku urzędowania biur, urzędów i zakładów gminnych po myśli §§ 40 i 41 statutu; komisya ta co do braków i koniecznych reform przedkładać będzie Radzie swe wnioski".

Do komisyi tej wybrani zostali oprócz członków dotychczasowej komisyi szkontrującej, tj. pp. Dziwińskiego, Marynowskiego, Blumenfelda i Kuźniewicza, także pp. Gryziecki, Lisiewicz, Pawlewski i Rewakowicz.

Na tem około godz. 10-tej posiedzenie się skończyło.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa, donosząc przed kilkunastu dniami o zamianowaniu ks. Wałęgi biskupem tarnowskim, zrobiła uwagę, że niewątpliwie potrafi on z potrzebną energią prowadzić rozpoczęte przez ks. Łobosa dzieło uporządkowania stosunków w dyecezyi tarnowskiej. wielce zaniedbanej za długoletnich rządów słabego i nie posiadającego potrzebnej powagi ks. biskupa Pukalskiego. Z tego powodu jeden ze starszych kapłanów dyecezyi tarnowskiej, mający wielkie znaczenie w hierarchii kościelnej, w liście wystosowanym do *Gazety Narodowej*, rehabilitując ks. biskupa Pukalskiego tak o nim i o jego działalności pisze:

Całem nieszczęściem księdza biskupa Pukalskiego było, że się urodził w Cieszynie — i że przyszedłszy do Tarnowa na biskupa w roku 1852, a więc nie długo po osławionej i smutnej pamięci rzezi galicyjskiej r. 1846 — wobec gotującego się powstania r. 1863 i wobec budzących się z każdym rokiem coraz silniej uczuć patryotycznych, uchodził u wielu za tak zwanego Schwarzgelbera. Tymczasem fakta dowodzą, że nim nie tylko nie był, ale przeciwnie całą duszą był Polakiem, sam ród swój wywodząc od Pukałów ze Szczepanowa, miejsca rodzinnego św. Stanisława Szczepanowskiego Biskupa, a rodzice jego (ojciec był kuśnierzem) nawet po niemiecku nie umieli (są to jego własne słowa). Gdyby żył dzisiaj, stawionoby go za wzór patryoty.

Jakież na to dowody, że nie był „Schwarzgelb?"

1) Wszystkie przemowy swoje do ludu, w czasie 33-letniego Pontyfikatu sam miewał po polsku, sam dziatwę szkolną katechizował, a nie posługiwał się tłómaczem, jak to robi Em. kardynał ks. Kopp na Szląsku austryackim, który do ludu polskiego mówi po niemiecku, a potem kapelanowi (Jezuicie) Polakowi, każe to samo powtarzać po polsku, i który założył na granicy Szląska seminaryum niemieckie dla ludu polskiego. To jest więcej niż „czarno-żółtość", bo to jest *Polackenfresserei*, a jakoś mu to uchodzi i artykułów o nim nie piszą.

2) Kochał i wspierał polską młodzież. Na każdego pierwszego w każdym miesiącu roku — 30 uczniów gimnazyalnych przychodziło do pałacu biskupiego, a ś. p. ks. Pukalski osobiście każdego obdarzał datkiem pieniężnym. Sam byłem naocznym świadkiem, jak pewnemu dotąd żyjącemu pedagogowi darował futro, które zdjął ze siebie powróciwszy ze spaceru. Był protektorem bursy św. Kazimierza w Tarnowie i bursy Stefana Batorego w Wadowicach; pierwszej darował 500 zł., drugiej 1000 zł. Wspierał znacznymi datkami „Ognisko" wiedeńskie, *Gwiazdkę cieszyńską* i liczne dzienniki polskie w kraju i za granicą.

3) Nie był czarno-żółtym, bo gdy jego poprzednik ś. p. biskup Wojtarowicz, któremu rząd kazał ustąpić ze stolicy biskupiej, umarł w Krakowie, śp. biskup Pukalski pojechał na jego pogrzeb do Krakowa i Mszę św. odprawiwszy, odprowadził zwłoki jego na cmentarz.

4) Kiedy Kraków sprawiał uroczyste pogrzebanie kości króla Kazimierza Wielkiego, śp. biskup Pukalski przybył do Krakowa na pogrzeb.

5) W r. 1863 rozbili Moskale Langiewicza, a powstańcy przeprawiwszy się przez Wisłę, przybyli do Tarnowa na 32 wozach. Rząd narodowy zakwaterował w seminaryum 47 powstańców i kazał alumnom, aby dali mieszkanie, bieliznę, obuwie i wyżywienie powstańcom. Alumni, a między nimi byłem i ja, odstąpili łóżka swoje, jedzenie swoje i dzielili się z powstańcami, atoli przełożeni seminaryum, jako to: rektor śp ks. Marcin Leśniak i wicerektor śp. ks. Jan Fąferko zlękli się i idą po poradę do ks. biskupa Pukalskiego. Ten, którego złość ludzka dziś jeszcze „Schwarzgelberem" nazywa, taką dał odpowiedź: „Nie przeszkadzajcie młodzieży, bo gdy im zabronicie, oni się zbuntują — a wtedy starosta zamknie mi seminaryum, a kleryków wezmą mi pod karabin". I tym sposobem śp. biskup uratował seminaryum!

6) Wielu księży jak to mawiano, skompromitowanych politycznie, ś p. biskup Pukalski wobec rządu oczyścił i probostwa im powyrabiał. Tacy byli np. śp ks. Makuch, ks. Kitrys, ks. kan. Mika, ks. prałat Gieldanowski i w. i.

7) Gdy rząd rosyjski wypędzał księży unitów, biskup Pukalski przyjął 12 emigrantów do swej dyecezyi.

8) Gdy kulturkampf pruski wypędził z Gniezna SS. Urszulanki, biskup Pukalski przyjął je do Tarnowa.

9) Ustanowił za życia fundacyę dobroczynną ku wspieraniu studentów gimnazyalnych, a umierając, 45.000 zł. przeznaczył na stypendya szkolne, które obecnie rozdaje Wydział krajowy pisząc „stypendyum Pukalskiego", jakkolwiek powinno się przecież pisać ze czcią należną „stypendyum ś. p. biskupa ks. Pukalskiego", bo *honor cui honor*.

Z izby sądowej.

Kraków 28 lutego.

(O muzykę na weselu).

Dnia 11 lutego zeszłego roku odbywały się w domu Jana Gawlika w Bessowie tak zwane poprawiny weselne z powodu zamążpójścia siostry gospodarza Katarzyny; na poprawinach przygrywała hucznie muzyka i tańce szły żywo. Równocześnie odbywały się poprawiny w sąsiednim domu Jana Nowotnego; tu wszakże cicho i bez ożywienia, bo muzyki nie było. Bardzo „markotno" było parobkom, uczestniczącym w poprawinach Nowotnego, że muzyki nie mieli, postanowili więc sprowadzić ją od Gawlików. Udało się tam kilku parobków raz i drugi, ale bez skutku: muzyka na drugie poprawiny pójść nie chciała, tłómacząc się, że ją Gawlik zamówił, a więc jego domu opuszczać nie może; weselnicy Gawlika również nie godzili się na to, aby muzyka odeszła.

Wprawiło to parobków w rozdrażnienie; wybrali się więc po muzykę do Gawlików po raz trzeci, teraz już hurmą, uzbrojeni w kije. Zapowiadała się groźna awantura. Pod dowództwem Wawrzyńca Sajbury weszło ich kilkunastu do Gawlików i zaraz rozpoczęli sprzeczkę z Barbarą Sieczkową. Szukając zaczepki, Sajbura uderzył kobietę w twarz; w obronie siostry stanął brat. Tego tylko czekali napastnicy. Sajbura i Jan Bielecki rzucili się na niego, inni parobcy zaczęli bić gości weselnych, połamali ramy okien, powybijali szyby, pozrywali i porozbijali wiszące na ścianach obrazy i sprzęty, połamali sztachety, otaczające zagrodę Gawlika. Muzykantowi Nowotnemu napastnicy rozbili basy wartości 30 koron i wyrzucili z nich około 10 koron w gotówce. Wśród bitki Józef Nowotny, Paweł Wydrzychowski i Jan Fijałek odnieśli ciężkie uszkodzenia, bo pokaleczeni zostali nożami.

Z powodu tej awantury weselnej zasiadło przed tutejszym zwykłym trybunałem na ławie oskarżonych 15 parobków. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał dziesięciu oskarżonych na karę ciężkiego więzienia od sześciu tygodni do czterech miesięcy, innych uwolnił.

* * *

Kraków, 28 lutego.

(Spiskowcy czy rabusie?).

Dziś popołudniu postawiono sędziom przysięgłym 33 pytań, mianowicie 11 głównych, 14 dodatkowych i 8 ewentualnych.

Pytania główne odnoszące się do Sikory, dotyczą zbrodni: 1) rabunku wśród okoliczności pociągających za sobą karę dożywotniego więzienia, 2) usiłowanego morderstwa Goetza i Narzymskiego, oraz przekroczenia patentu o noszeniu broni; ewentualne pytania odnoszą się do zbrodni wymuszenia i ciężkiego uszkodzenia ciała Narzymskiego. Te same pytania odnoszą się do oskarżonego Kędziora.

Pytania odnoszące się do Ciżka, dotyczą: współwiny w rabunku i usiłowanem morderstwie Goetza i Narzymskiego i przekroczenia patentu o noszeniu broni; zaś na wypadek zaprzeczenia głównych pytań, postawiono pytanie o współudział w zbrodni wymuszenia.

Oskarżonego Stylińskiego dotyczą te same pytania co i Ciżka, z opuszczeniem pytania co do patentu o noszeniu broni.

Dr. Goldhammer, obrońca Sikory domagał się dodatkowego pytania: czy obwinieni działali pod wpływem nieodpornego przymusu moralnego? Inni obrońcy przychylili się również do tego żądania, ale trybunał nie zgodził się na nie, motywując odmowę tem, że przebieg rozprawy nie dał żadnych danych do przypuszczenia nieodpornego przymusu.

Następnie zabrał głos prokurator dr. Czyszczan i podniósł najprzód, że nigdy jeszcze bardziej hańbiący epilog nie rozegrał się w sali sądowej. Z oskarżonych trzech jest lub było nauczycielami a więc obrali sobie oni jeden z najszczytniejszych zawodów, a mimo to dopuścili się zamachu na życie i mienie. Winę ich powiększa jeszcze bardziej to, że dla osłonięcia pospolitych zbrodni nadużyli najświętszych haseł narodowych i udrapowali się płaszczem idealizmu.

Obwinieni chcieli przyjść w łatwy sposób do posiadania pieniędzy, przyznali to w śledztwie oni sami, to też sprawa nie ma żadnego podkładu narodowego, ale ma się przed sobą zwykłych zbrodniarzy. Celem ich było wymuszenie pieniędzy, jako wysłannicy rzekomego rządu narodowego starali się groźbami cel osiągnąć. Twierdził sam Kędzior, że obwinieni przyszli do Okocimia z zamiarem pozbawienia Goetza życia, a więc pod pozorem politycznym miano osiągnąć proste niskie cele. Mieszanie narodu w tę sprawę jest tendencyjnem oszczerstwem, tem boleśniejszem; że nawet ten wykręt nie wyklucza winy i karygodności, tłómaczenie się bowiem, że obawiano się shańbienia — sprzeciwia się etyce, bo hańbą największą jest czyn niemoralny.

Obrońca Sikory, adw. dr. Goldhammer przedstawia klienta swego jako melancholika i fantastę, dziecko, które porywało się jakby z motyką na słońce. Obrońca przyznaje, że Sikora wszystkim mógł być, tylko nie zbrodniarzem, rozbiera pytania postawione przysięgłym, a zwracając szczególniejszą uwagę przysięgłych na psychiczne pobudki czynu, piętnuje oskarżenie jako przesadne, bo całą winą Sikory jest jedynie czyn wymuszenia, działał on zaś pod nieprzepartym przymusem honoru i przysięgi, którą się związał.

Wskutek tego rozgrywająca się obecnie scena jest cudownym tematem dla tragika. Sikora był namówiony przez kogoś, o kim najlepiej powiedzieć: „stchórzył łajdak a wysłał dzieci" — sam nie miał odwagi, więc wysłał oskarżonych, łudząc ich najpiękniejszymi celami.

Potem przemawiał obrońca Kędziora dr. Lewicki, zaznaczając, że myli się prokurator, gdy mówi, iż oskarżeni dopuścili się niejako oszczerstwa uczuć patryotycznych całego narodu i zdyskredytowali je; takiego oszczerstwa bowiem dopuścili się na oskarżonych ci, którzy ich wysłali. Potem obrońca stanął na tem stanowisku, że chcąc mówić o zbrodni, trzeba mówić o czynach, w danym zaś wypadku pobudki są rzeczą ważniejszą niż czyn, a były one szlachetne. Następnie wykazywał obrońca, że Kędzior nie miał zamiaru ani morderstwa, ani rabunku.

O godz. 7 wieczorem przerwano rozprawę do dnia następnego.

* * *

Wiedeń, 27 lutego.

(Proces prasowy).

Proces, jaki się przez dwa dni toczył przed tutejszym sądem przysięgłych, obudził tu dość wielkie zainteresowanie z powodu że występowało w nim kilka wybitnych osobistości z wiedeńskiego świata literackiego i teatralnego. Stroną skarżącą byli znany krytyk i poeta dramatyczny Herman Bahr, oraz dyrektor „Volkstheatru" Bukowics, oskarżonym Karol Kraus, redaktor radykalnego pisemka *Die Fackel*. W lecie zr. artyści „Volkstheatru" występowali gościnnie w Berlinie, a berliński „Deutsches Theater" dał szereg przedstawień gościnnych w Wiedniu. Owóż Kraus w swem piśmie zarzucił Bahrowi, że według wskazówek dyrektora Bukowicsa, tembardziej ganił gości berlińskich, im gorsze było powodzenie artystów wiedeńskich w Berlinie.

Powodem zaś tej animozyi Bahra przeciw teatrowi berlińskiemu miała być po pierwsze zemsta za to, że dyrektor tego teatru Brahm nie przyjął jego sztuki pt. „Józefina", powtóre to, że dyrektor Bukowics darował Bahrowi grunt pod willę.

Ciekawe były zeznania kilku świadków, którzy występowali w Volksteatrze jako klakierzy. Szef tej klaki niejaki Max Heimann, pobiera stałą płacę od dyrekcyi i rozdziela klakierom, między tymi także uczniom szkół średnich, wolne karty. Postępuje przytem zupełnie „neutralnie", wskazówek żadnych co do kierownictwa klaką od dyrekcyi nie otrzymuje, a kieruje się ogólnem usposobieniem publiczności i pod koniec aktów „zachęca" ją do klaskania.

Oskarżycielom prywatnym udało się przekonać sędziów o bezpodstawności zarzuconych im niehonorowych czynów, a sąd skazał Krausa na grzywnę 1800 K. ewentualnie 3 miesiące aresztu.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przeprowadzono ożywioną dyskusyę nad wnioskiem o zmianę postanowień obecnego regulaminu szacunkowego. Ostatecznie uchwalono nie wprowadzać żadnych zmian w tym regulaminie, gdyż zastosowany jest on dobrze do potrzeb dzisiejszych i daje możność wyrobienia sobie zdania o prawdziwej wartości majątków.

Następnie na wniosek del. Krzysztofa Abrahamowicza uchwalono zrównać bukowińskich członków Towarzystwa z galicyjskimi pod względem wysokości wkładek opłacanych przy zaciąganiu pożyczek na fundusz rezerwowy. Bukowinę przyjęto bowiem dopiero przed kilku laty do Towarzystwa, gdy fundusz rezerwowy wynosił już kilka milionów, dlatego też bukowińscy ziemianie, zaciągający pożyczki, płacą do funduszu rezerwowego 1% od kapitału pożyczkowego, a galicyjscy tylko ¼%. — Wniosek p. Abrahamowicza przyjęto. Odtąd więc i galicyjscy i bukowińscy ziemianie płacić będą przy zaciąganiu pożyczek do funduszu rezerwowego tylko ¼%.

W końcu poruszył del. Stanisław Komornicki, marszałek powiatu kałuskiego fakt oszukańczego wyzysku, jakiego się dopuścił sekwestrator Towarzystwa na włościanach w Tomaszowcach powiatu kałuskiego. Przed laty siedmnastu kupiło kilkudziesięciu włościan z Rzeszowskiego wieś Tomaszowce, celem rozparcelowania jej. Na majątku tym ciężył dług Towarzystwa 48.000 zł. Włościanie ci wybrali z pomiędzy siebie czterech, na których imię majątek został zaintabulowany. Ci czterej mieli ziemię parcelować i sprzedawać, a uzyskane pieniądze oddawać Towarzystwu kredytowemu na spłatę jego pretensyi. Wybrali oni jednak sobie złych doradców, którzy grunta posprzedawali, a pieniądze roztrwonili i dopuścili do znacznych zaległości ratalnych. Ustanowiono przeto sekwestra, który dalej sprzedawał grunta i wyduszał od chłopów pieniądze, ale Towarzystwu nie płacił i dziś wynosi pretensya Towarzystwa tyle, co przed 17 laty, tj. 48.000 zł., a ciąży ona na gruntach około 200 rodzin chłopskich. P. Komornicki wnosi przeto, aby tym włościanom przyznano jak najdalej idące ulgi w spłacie ich długu i by przedewszystkiem policzono im te kwoty, które oni złożyli do rąk sekwestratora.

Wiceprezes Dyrekcyi p. Stanisław Gniewosz wyraża zdziwienie, dlaczego tej sprawy nie oddano dotychczas do sądu karnego. O ile mówca sobie przypomina, sekwestr ów miał zawrzeć jakiś układ z gminą i zobowiązał się wyrobić jej w innej instytucyi większą pożyczkę i na podstawie tego układu brał pieniądze od chłopów.

Prezes dr. Kraiński oświadczył, że obejmując swój urząd przed laty czterema postarał się przedewszystkiem o to, ażeby usunięto kilku sekwestrów, nie wypełniających należycie swych obowiązków. Od tego czasu ustały wszelkie skargi na sekwestrów. Włościanie z Tomaszowa byli przed rokiem w dyrekcyi, a ona przyrzekła im uczynić wszystkie możliwe ulgi, byle płacili regularnie raty — od tego jednak czasu włościanie przestali całkiem płacić.

Na wniosek p. Viviena uchwaliło zgromadzenie przekazać tę sprawę Dyrekcyi do załatwienia we własnym zakresie działania po porozumieniu się z p. Komornickim.

Na tem zakończono wczorajsze obrady.

* * *

Dziś toczyły się poufne narady od ½ do 10 do 11 — poczem otwarto posiedzenie jawne i przystąpiono do wyboru prezesa rady nadzorczej. — Wybrany nim został August hr. Łoś jednogłośnie, tj. 69 głosami na 69 głosujących.

Zebrani powitali ogłoszenie rezultatu tego wyboru rzęsistymi oklaskami. Nadmienić trzeba, że jest to pierwszy wypadek od czasu istnienia Towarzystwa, że wybór uskuteczniony został jednomyślnie.

Hr. August Łoś w serdecznych słowach podziękował za wybór i zapewnił. że o ile siły mu starczą, pracować będzie dla Towarzystwa.

Zastępcami dyrektorów na lat sześć wybrani zostali pp. Jan Vivien i p. Horodyński Zbigniew.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Żurowski Teofil, Męciński Józef, Moysa Stefan, Gniewosz Włodzimierz, dr. Paszkowski Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław i Borkowski hr. Jerzy.

Na wniosek del. Nowosieleckiego uczciło zebranie przez powstanie pamięć zmarłego przed kilku dniami śp. Apolinarego Stokowskiego, który przez długi szereg lat pracował gorliwie dla Towarzystwa.

Na wniosek p. Gorayskiego uchwalono dalszy datek 4.000 koron na restauracyę katedry na Wawelu. Poprzednio dało już Towarzystwo na ten cel 40.000 K.

Na wniosek del. Włodzimierza Gniewosza uchwaliło zebranie wśród ogólnych oklasków wysłać do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, który obecnie jest obłożnie chory, telegram z życzeniami jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Przy tej sposobności zawiadomił del. Moysa zebranych, że dziś właśnie otrzymał z Wiednia telegram od prezesa Jaworskiego, w którym on donosi, iż ma się nieco lepiej.

Załatwiono jeszcze szereg petycyi urzędników i sług Towarzystwa tudzież wdów i sierót po nich o zapomogi, dary z łaski lub zaliczki na płace.

Po godzinie 1ej w południe zakończono obrady.

KRONIKA.

Lwów 1 marca.

Ks. arcybiskup warszawski Popiel przybył wczoraj do Krakowa i poddał się dziś operacyi katarakty; operacyę przeprowadził prof. Wicherkiewicz.

Złośliwy wymysł. Dziennik czeski *Bohemia* zamieścił był tymi dniami telegram z Wiednia, w którym było powiedziane, że Cesarz w pewnej rozmowie miał się wyrazić, iż Polacy nie mają powodu do niezadowolenia i że nie można im znowu ustępować. Miałoby to się odnosić do stanowiska Polaków względem gabinetu dra Körbera. Owóż okazuje się, że telegram taki zmyśliła redakcya *Neue freie Presse* i posłała do *Bohemii*, a następnie za tym dziennikiem go powtórzyła, aby dokuczyć Kołu polskiemu.

Cezar Thomson, słynny skrzypek, wystąpi raz jedyny we Lwowie we wtorek dnia 5 marca w sali Domu narodnego. W koncercie weźmie udział śpiewaczka p. Marya Fuchs i pianista p. Ludwik Delune. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencya Towarzystwa muzycznego, a zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Groźba socyalistów. Socyaliści zaaranżowali wczoraj we Lwowie zgromadzenie robotników nie mających chwilowo pracy i spowodowali uchwalenie rezolucyi, w której mieści się taka groźba: „Robotnicy chcą pracy w kraju i nie cofną się przed niczem, a dzisiejsza rezolucya jest ostatniem słownem upominaniem się o pracę". A więc radziby socyaliści popchnąć robotników do gwałtów i rozruchów, aby ich potem wpędzić do kryminału, a ich rodziny pozbawić żywicieli.

Fotografie z „Nawojki" świetne podobizny głównych działaczy tej sztuki, w osobach pp. Solskich i p. Nowackiego, wykonane przez atelier „Adeli", wystawiono w witrynie Seyfartha i Dyduńskiego.

Kaczka dziennikarska. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że przeciw obrońcom w procesie Liebermana i tow. we Lwowie, którzy są porucznikami rezerwowymi, wojskowość wdrożyła dochodzenie, t. zw. *ehrenräthliche Untersuchung*, z powodu rzekomo nieodpowiedniego zachowania się ich podczas procesu względem wojskowości. Owóż na podstawie informacyj, zasięgniętych u tych obrońców, stwierdzamy, że adwokatom tym nic o takiem dochodzeniu nie wiadomo — zresztą faktem jest, że żaden z nich niczem w swych obowiązkach obrończych nie wykroczył przeciwko wojskowości, a owszem wszyscy zachowali najzupełniejszą lojalność.

List p. Pieńczykowskiego do dra Kosa. Dzienniki czeskie i wiedeńskie donoszą, że p. Stanisław Pieńczykowski, urzędnik Banku krajowego, rezerwowy porucznik ułanów, przesłał drowi Kosowi po jego oszczerczem wystąpieniu w Radzie państwa przeciw Polakom wyzwanie na pojedynek. Owóż rzecz miała się inaczej. Mianowicie p. Pieńczykowski, oburzony do żywego postępkiem dra Kosa, przesłał temu posłowi list, w którym dobitnie piętnuje ten stek oszczerstw i zaznacza w końcu, że listem tym daje drowi Kosowi za obrazę szlachty polskiej policzek. Wyzwania więc faktycznego nie było, a p. Kos schował list do kieszeni i wobec wersyj, jakoby został przez p. Pieńczykowskiego wyzwany, zaprzeczył temu w *N. fr. Presse*.

Interpelacya Czecha po polsku. Onegdaj na posiedzeniu parlamentu czeski poseł p. Horzica wniósł na prośbę redakcyi *Głosu Narodu* interpelacyę w sprawie konfiskaty jednego z numerów tego dziennika. Wywołało to w Kole polskiem zdumienie, wobec czego dr. Danielak, przyjaciel polityczny *Głosu Narodu* postarał się o to, iż poseł Horzica interpelacyę cofnął, a dr. Danielak stara się, ażeby interpelacyę tę podpisali członkowie Koła polskiego. Dlaczego sprawa ta dostała się zrazu w ręce p. Horzicy, *Głos narodu* wyjaśnia w ten sposób, że ponieważ dziennik ten zajmuje stanowisko wybitnie opozycyjne względem większości Koła polskiego, przeto nie chciał prosić swoich przyjaciół politycznych z Koła o orędownictwo w tej sprawie, ażeby przypadkiem nie doprowadzić do jakich konfliktów na tle osobistem.

Z teatru. Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Romana, dziś w piątek w miejsce zapowiedzianej „Baśki", daną będzie komedya Capusa „Pieniądze albo życie".

Turniej atletow w Colosseum zakończył się wczoraj walkami najlepszych uczestników. Najpierw pasował się niezwyciężony dotąd Bośniak Petrowicz z pokonanym onegdaj przez Reiceviciego Doublonem i położył go po 20 minutach walki na obie łopatki. Następnie bił się Węgier Sandorffy z grubym Wiedeńczykiem Wampym i zwyciężył go. Potem nastąpiły ostatnie zapasy między dwoma najlepszymi atletami: Reicevicim i Petrowiczem, który dopiero co stoczył wytężającą walkę z Doublonem. Po 10 minutach walki, w której Reicevici wciąż atakował, zrobiono 2-minutową pauzę. Po pauzie walka miała się toczyć na nowo, ale Petrowicz oświadczył, że się poddaje, gdyż czuje się zmęczonym. Wobec tego pierwszym zwycięzcą w turnieju został Włoch Reicevici, drugim Bośniak Petrowicz, trzecim Francuz Doublon, czwartym Węgier Sandorffy i stosownie do tego podzielili się oni wyznaczoną przez przedsiębiorstwo nagrodą 3000 koron.

Zdaniem znawców, pierwszym byłby został Petrowicz, gdyby go nie zmuszono bić się jednego wieczora dwa razy, a to z powodu, że turniej już wczoraj musiał się rozstrzygnąć, bo dziś jest już inny program przedstawień w Colosseum.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 2 marca. W Zakładzie fizycznym, ul. Długosza 8. Godzina 6—7. Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła. Kupiec wenecki, Poskromienie złośnicy. Wesołe kobiety z Windsoru". — Uniwersytet, sala XIV. Godzina pół do ósmej do pół do dziewiątej Prof. Dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt. Korale i inne jamochłony. Zasada podziału pracy w zoologii".

Węgiel dla ubogich w Krakowie, sprzedawany przez gminę, z dniem dzisiejszym potaniał; instytucye dobroczynne otrzymywać go odtąd będą po 42 ct. za centnar z dostawą do domu, inni odbiorcy po 43 ct. Na składzie zaś kosztuje odtąd 40 ct.

Nowa operetka pojawi się niebawem na naszej scenie. Będzie to „Wesoła dwójka" (Landstreicher) Ziehrera. Przygotowania do niej są już w toku.

Polskie interpelacye w parlamencie. Galicyjscy posłowie ludowi, stojący poza Kołem polskiem, postanowili wszystkie swoje interpelacye wnosić po polsku. Zaraz też wczoraj wnieśli trzy takie interpelacye, mianowicie dwie poseł Olszewski: o zniesienie patentu cesarskiego z r. 1854 i o stawianie przeszkód czasowej emigracyi w Jasielskiem i Brzozowskiem, a jedną poseł Krempa o nadużycia wyborcze w Mieleckiem. Interpelacye te odebrał wiceprez. Prade i oddał do tłumaczenia. Zapewne też wskutek powyższej uchwały polskich ludowych posłów przemawiał poseł Kubik na wczorajszem posiedzeniu izby po polsku, i dopiero ostatni ustęp wygłosił po niemiecku. *Kurjer lwowski* zachwyca się wczorajszem przemówieniem Kubika, zwłaszcza ustępem, w którym Kubik „głosem mile przymięczym" — jak wyraża się to pismo — rzucał hajdamacką groźbę: „niedaleką jest chwila, w której lud się z panami porachuje, a wtedy nic pomogą im ani starostowie, ani bagnety, ani przekupstwa." Czy też p. Kubik, gdy wygłaszał tę mowę, przez ks. Stojałowskiego mu napisaną, wiedział, co mówi?

Koncert pianisty Teodora Pollaka odbędzie się dnia 11 bm. w sali Domu Narodnego. Bilety sprzedaje księgarnia Zadurowicza.

Konkursa rozpisują: Sąd obwodowy w Tarnowie na posadę rządcy sądu krajowego w VII randze; termin do 18 bm. Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela religii rz. kat. w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie; termin do końca bm. — Sądy powiatowe w Jaworznie i Haliczu przyjmą zaraz dyetaryuszy za wynagrodzeniem dziennem 2 K. — Wydział powiatowy w Skałacie rozpisuje konkurs na posady akuszerek okręgowych w Kaczanówce i Toustem; roczna płaca 100 K. i 2 K. za każdą pomoc akuszerską; termin do 31 bm.

Krakowscy budowniczowie u Cesarza. Wczoraj przedpołudniem zjawiła się deputacya krakowskich budowniczych, złożona z pp. Mikołajskiego i Libana u Cesarza z prośbą o usunięcie noweli do ustawy o taksach przenośnych, uciążliwej dla przemysłu budowlanego Nowelę tę wydano na podstawie § 14. Monarcha przyjął deputacyę życzliwie i oznajmił, że zrobi wszystko, aby przyczynić się do załatwienia sprawy. Następnie była deputacya w tej samej sprawie u prezydenta ministrów, dra Piętaka i wybitnych posłów.

Owacye dla socyalistów przemyskich. *Naprzód* donosi, że we wtorek wieczorem w Przemyślu koło dworca kolejowego i na dworcu, zebrało się do sześć tysięcy ludzi z rozmaitych sfer w oczekiwaniu dra Liebermanna i towarzyszy po procesie lwowskim. Oczekiwani jednak nie przybyli, a znaczna część tłumu pozostała jeszcze na miejscu aż do przybycia następnego pociągu około północy. Liebermann, Reger, Olearczyk i Czopkówna przybyli jednak dopiero w środę w południe. Na dworcu powitały ich grzmiącymi wiwatami tysiące robotników; poczem udano się w pochodzie demonstracyjnym do domu robotnicznego, gdzie Reger wygłosił mowę. Za zbyt wrzaskliwe okrzyki na cześć socyalistów we wtorek wieczorem paru robotników aresztowano.

† Ks. Jan Jakiel. Piszą nam z Rozwadowa nad Sanem: Dnia 25 zm. tłumy ludu z parafii rozwadowskiej i kilku sąsiednich, cała okoliczna inteligencya, deputacya Rady powiatowej tarnobrzeskiej z prezesem p. Horodyńskim na czele i kilkudziesięciu księży z trzech dekanatów i kilku klasztorów, przybyły tu, aby odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. Jana Jakla, proboszcza parafii rozwadowskiej. Kościół parafialny tak licznej parafii od lat stu mieścił się w klasztorze OO. Kapucynów. Wystawienie drugiego niezbędnego kościoła stało się konieczną potrzebą — brak funduszów i brak ofiarności a nawet niechęć wpływowych parafian, stawała temu na przeszkodzie. Nie uląkł się tych olbrzymich zapór ś. p. ks. Jan Jakiel, który przed sześciu laty otrzymał prezentę na probostwo w Rozwadowie; wnet zaczął on gromadzić fundusze, nietylko ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, ale nawet z Ameryki i doprowadził do tego, że stanęły mury obszernego kościoła, prześlicznej architektury, zbudowane z doskonałego materyału, przykryte dachem. Trzeba było wiele pracy i zaparcia się, aby nie stracić energii, nie upaść na duchu i prowadzić zaczętą budowę ustawicznie dalej, przy pomocy Bożej i dobrych ludzi. Jeszcze w ostatnich chwilach swego życia, ks. Jakiel gorąco modlił się do Pana Zastępów o szczęście i pomyślność kraju i rodaków, i aby następca jego dokończył dzieła, które on rozpoczął i tak daleko doprowadził. Strata dziesięciu tysięcy zł., z takim trudem zebranych, a umieszczonych w Kasie Sędziszowskiej i liczne inne przeciwności, wykopały ś. p. księdzu Jaklowi grób — i odwlokły dokończenie zbożnego dzieła. — Niech mu ziemia rodzinna będzie lekką, bo ją serdecznie ukochał.

Miejskie biuro pracy we Lwowie rozdało w miesiącu styczniu b. r. 524 posad, a mianowicie 115 w dziale mężczyzn, 408 w dziale kobiecym, a jedną w dziale uczniów. Zgłoszonych miejsc przez pracodawców było w styczniu: w dziale mężczyzn 238, w dziale żeńskim 657, w dziale uczniów 4, razem 899. Liczba zgłoszonych miejsc w dziale męskim jest wysoką dlatego, że znajduje się w niej zapotrzebowanie 144 górników do kopalni węgla w Królestwie, których niestety Biuro dla braku uzdolnionych ludzi dostarczyć nie mogło. Pracujących w styczniu zgłosiło się: w dziale męskim 235, w dziale żeńskim 660, w dziale uczniów 6, razem 901.

Ciągle odczuwać się daje wielki brak służących do wszystkiego i kucharek. Popyt tu jest większy, niż podaż, wskutek czego Biuro wielu zamówieniom mnie może zadość uczynić. Biuro poczyniło starania celem sprowadzenia do Lwowa kilkudziesięciu dziewcząt służących z zachodniej Galicyi.

Od początku swego istnienia, t. j. od 1 września 1899 do 1 lutego b. r. obsadziło Biuro 8.204 miejsc, a mianowicie 5.406 w dziale żeńskim, 8271 w dziale męskim i 80 w dziale uczniów.

P. Konstancya Lipińska, rodaczka nasza, artystka-śpiewaczka, występuje obecnie we Włoszech, w Medyolanie i w innych miastach włoskich tak w operach jak i w koncertach z niemałem powodzeniem. Dzienniki tamtejsze wyrażają się z wielkiem uznaniem o talencie naszej rodaczki, rokując jej świetną przyszłość z powodu pięknego głosu mezzo-sopranowego o wielkiej sile i szerokiej skali. O ostatnim jej występie w Medyolanie w teatrze *Della Scala* w operze „Favorita" czytamy w dziennikach włoskich bardzo pochlebne o niej recenzye.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka będzie dnia 2 marca napowrót podjęty.

Turniej szermierzy we Lwowie. W kwietniu b. r. Klub Szermierzy we Lwowie, obchodzi jubileusz 10-letniego istnienia. W czasie tym też, a mianowicie w dniach od 11 do 14 kwietnia, odbędzie się turniej szermierzy, dla amatorów i mistrzów. Turniej ten budzi o wiele większe zainteresowanie niż poprzedni z r. 1899, gdyż oprócz amatorów krajowych, wezmą w nim udział wybitni mistrzowie z Wiednia, Berlina, Pesztu i z kilku miast włoskich. Nadto w tym roku Ministerstwo wojny zezwoliło pp. oficerom na wzięcie czynnego udziału w turnieju, wobec czego znacznie podniesie się liczba uczestników w porównaniu z turniejem z r. 1899.

W skład prezydyum jury wchodzą: Jego Ekscellencya jenerał Józef Panatowski i Prezydent Sądu krajowego, Stanisław Przyłuski. Do jury zaprosił komitet samych znanych i wybitnych szermierzy, a mianowicie: pp. prof. dra Raciborskiego, Józefa Cieńskiego, dra Stahla, kapitanów, Mostowskiego, Romera i Drehera, nadpor. Żytnego, Raussa, Sobolewskiego i nauczyciela wojskowego szermierki Weissmanna. Oprócz tego, w myśl regulaminu turnieju, wszyscy mistrzowie zgłoszeni do turnieju, będą czynni jako jurorzy.

O bliższe wyjaśnienia, jakoteż z żądaniem o nadesłanie regulaminu turnieju, należy zwrócić się do Wydziału Klubu Szermierzy we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 23.

Od podatku rentowego uwolnione są wedle najnowszego rozporządzenia ministeryum skarbu dochody cichych spólników, wynikające z interesów spółki. Ministeryum z razu wydało d. 29 września r. 1899 rozporządzenie treści przeciwnej, nakładające na cichych spólników obowiązek opłacania podatku rentowego, atoli Trybunał administracyjny przychylił się do rekursu wniesionego doń w tej sprawie przez Związek przemysłowców austryackich, skutkiem czego ministeryum obecnie pierwotne swe zarządzenie cofnęło.

O przywilej propinatorów. Trybunał administracyjny we Wiedniu rozstrzygnął przed kilku dniami następującą sprawę: Jeszcze przed kilku laty poczęto w wielu miastach galicyjskich zakładać „stowarzyszenia kasynowe", których prezesem był zazwyczaj karczmarz, wydziałowymi jego żona, belfer i wodonosz, a członkiem kto chciał, bo nawet wkładkę 10 ct. rocznie, płacił za niego szanowny prezes. Otóż w tych kasynach szynkowano piwo, a że szynkowano tylko członkom, więc bez opłaty należytości propinacyjnej. Każdy jednak rozumie, że przy takiej organizacyi kasyna, do którego każdy był zaraz na członka zapisany, skoro tylko próg przestąpił, a płacić za to nie potrzebował, — były to poprostu pokątne szynki. Gdzieniegdzie starostwa zamykały te szynki, gdzieniegdzie jednak pozostawiały je otwarte i tam dzierżawcy propinacyi musieli tracić i często nie mogli opłacić nawet sumy dzierżawnej. Decydującego rozstrzygnięcia o tych kasynach nie było. Aż dopiero przed kilku dniami oparła się ta sprawa ostatecznie o trybunał administracyjny i odtąd nie będzie wątpliwości. „Stowarzyszenie mieszczańskie" w Łańcucie szynkowało i sprzedawało swoim członkom piwo. Propinator odwołał się do starostwa, które wyszynku zabroniło, a zakaz ten potwierdziły i wyższe władze administracyjne. Stowarzyszenie wniosło przeciw temu zakazowi zażalenie do trybunału administracyjnego, dowodząc, iż piwo sprowadzane bywa dla członków. Trybunał zażalenie odrzucił z powodu, że według własnego zeznania, kasyno kupuje piwo i rozdziela je między członków, bez względu więc na to, czy pobiera zysk lub nie, prowadzi tem piwem handel. Teraz więc kasyna te przestaną istnieć.

Antyfeminiści. Studenci uniwersytetu peszteńskiego nie są widocznie zwolennikami równouprawnienia kobiet. Kilka dni temu, gdy studentki wchodziły do biblioteki uniwersyteckiej, młodzieńcy zerwali się, wołając:

— Do mamy! Do domu! Słać łóżka! przyszywać guziki!

Zmarli. W Nizzy Jan Osiecki, były porucznik gwardyi narodowej we Lwowie z r. 1848, dziennikarz, lat 80.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: P. R. ze Lwowa (z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla dziecka) 5 K; K. Ł. ze Lwowa (z prosbą o zdrowie) 4 K.: H. Janiczek z Bolechowa (z prośbą o zdrowie) 4 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.730 K. 57 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2, pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1, w poł. +4 R. Bar. 762. Spada. Pogodnie.

Mądra Marysia.

— Zaniosłaś list na pocztę, Marysiu?

— To się wie, że zaniosłam.

— A skądżeś wzięła pieniędzy na markę?

— Oho! nie taka ja głupia! wsunęłam list do skrzynki pocztowej, tak, żeby nikt nie widział.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Pieniądze albo życie" komedya w trzech aktach Capusa. W sobotę po cenach dramatu „Cavalleria rusticana" i „Romantyczni". W niedzielę po południu „Nawojka," wieczorem „Traviata".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 lutego.

(Z.). Nareszcie powziął zarząd niemieckiego banku państwowego tak gorąco oczekiwaną uchwałę co do obniżenia stopy procentowej. Nie odpowiada ona wprawdzie w całości oczekiwaniom, gdyż stopa procentowa w Niemczech zniżona została tylko na $4^1/_2$%, a nie na 4%, jak się spodziewano, ale bądź co bądź i to ustępstwo przyjmują sfery giełdowe chętnie, jako objaw, że okres długotrwałej drożyzny pieniędzy nareszcie został zakończony. Od czerwca 1899 stopa procentowa w Niemczech trzymała się stale powyżej 5%, a chwilowo wynosiła nawet 6 i 7%. Prezes banku niemieckiego p. Koch uzasadniał dlaczego nie może postawić wniosku o obniżenie stopy na 4%, a mianowicie wskazywał na to, że kurs weksli zagranicznych jest wciąż dosyć wysoki, a w niedalekiej przyszłości potrzebować będzie rząd niemiecki dużo złota, zatem wskazaną jest jak najdalej idąca ostrożność w obniżeniu eskontu.

Z dziedziny polityki brzmiały doniesienia dzisiejsze mniej pomyślnie od wczorajszych. Jenerał Boerów Botha wymknął się Anglikom, mowa Chamberlaina znów potrąciła o nutę wojenną, a naprężenie stosunków ekonomicznych między Rosyą a Niemcami staje się coraz większe. Jeden z wielkich niemieckich fabrykantów żelaza ogłasza właśnie w pismach berlińskich, że ubiegał się o pewną dostawę do Rosyi na $1^1/_2$ miliona marek i ofiarował najtańszą cenę ze wszystkich konkurentów i najdogodniejsze warunki dostawy. Mimo to dostawy tej nie otrzymał, a powiedziano mu poufnie, iż z najwyższych sfer rosyjskich wyszedł rozkaz nierobienia żadnych obstalunków w Niemczech. — Mimo niekorzystnych wpływów targów zagranicznych, panował dziś na naszej giełdzie ruch dosyć znaczny, mówiono bowiem, że sytuacya w parlamencie stanowczo się poprawi i że jest uzasadniona nadzieja, iż przynajmniej co do rychłego załatwienia przedłożeń ekonomicznych przyjdzie do skutku porozumienie między stronnictwami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 673 75, węgierskie 683·00, Anglobanki 275·50, Uniony 540·00, Bankvereiny 470·00, Länderbanki 414·75, Ludwiki 426·85, Czerniowieckie 542·00, Elbethale 480·50, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·40, austryacka złota 118·15, austr. renta wal. kor. 98·05, węgierska złota 118·15, węgierska renta wal. kor. 93·60, dukat 11·33, 20-franków. 19·08 —, 20-markówka 23·50, ruble $2·53^1/_4$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 1 marca. W pewnej sali położonej blisko gmachu parlamentu zebrali się wczoraj w południe pomocnicy handlowi, pozostający bez pracy. Po zgromadzeniu chcieli udać się przed parlament, ale policya przeszkodziła temu.

Marsylia 1 marca. Zastrejkowało tu ogółem 5000 robotników. Także palacze grożą strejkiem.

Lizbona 1 marca. Rząd brazylijski rozkazał konsulowi swemu w Oporto powrócić do Brazylii, a to z powodu, że konsul ten stał się przedmiotem owacyi demonstrantów przeciwko rządowi i monarchii.

De Aar 1 marca. „Biuro Reutera" donosi: Podług ostatnich wieści, Dewet i Stein ze swojem wojskiem, oraz oddziałami Hercoga, obozują na południowym brzegu rzeki Oranje, czekając sposobności, aby przejść przez rzekę.

Waszyngton 1 marca. Senat przekazał prezydentowi Stanów Zjednoczonych nadzór nad Filipinami. Powzięto również uchwałę w sprawie ostatecznego uregulowania stosunków między Stanami a Kubą.

Kapsztad 1 marca. Ulewne deszcze opóźniają operacye jenerała Frencha. Codziennie chwytają Anglicy Boerów, albo też Boerzy sami składają broń. Stojące naprzeciw Frencha wojsko boerskie rozbiło się na drobne oddziały. Dewet nie mógł przejść w bród na północ od Kapsztadu, zwrócił się przeto w kierunku południowym. Wojska angielskie ścigają go zawzięcie. Stein znajduje się przy Dewecie.

Paryż 1 marca. W obec tego, że Déroulède oświadczył publicznie, iż rojaliści zdradzili mu jakieś plany rządu obecnego, zmierzające do zamachu stanu, Andrzej Buffet, mąż zaufania ks. Orleańskiego, żyjący obecnie na wygnaniu, zaprzecza za pośrednictwem rojalistycznego biura prasowego temu twierdzeniu i oświadcza, że jest ono wyssane z palca.

Trybunał apelacyjny potwierdził wyrok sądu policyi poprawczej, skazujący Drummonta i jednego z redaktorów *Libre Parole* za obrazę Henryka Rotszylda na zapłatę 20.000 franków.

Londyn 1 marca. Wiele dzienników donosi, że Ludwik Botha wczoraj o godzinie 10-tej przedpołudniem formalnie poddał się. Rząd nie otrzymał dotychczas żadnej o tem wiadomości.

Budapeszt 1 marca. W sejmie węgierskim oświadczył minister sprawiedliwości Plosz, że projekt nowej ustawy karnej wojskowej wkrótce będzie rozpatrywany przez ministerstwa austryackie i węgierskie. Projekt nowej procedury cywilnej dla Węgier przedłoży rząd Izbie w ciągu bieżącego roku. Również wniesie rząd przedłożenie, dotyczące usunięcia lichwy w handlu zbożowym.

Minden (Westfalia) 1 marca. Miało się tu odbyć zebranie Polaków, które naznaczono na godzinę 4tą po południu. Ponieważ zebrani przedewszystkiem udali się do kościoła i tam zabawili około godziny, obrady rozpoczęto dopiero o 5tej. Trzech policyantów zjawiło się niezwłocznie na sali, a komisarz rozwiązał zgromadzenie z powodu, że miało się zacząć o godzinę później, niż naznaczono.

Berlin 1 marca. W niedzielę 3 bm. odbędzie się tu wiec polski w sprawie ułatwiania Polakom zarobku, urządzenia biura pracy dla nich, oraz stręczenia wychodźcom zatrudnienia w kraju.

Oporto 1 marca. Rozeszła się tu pogłoska, że córkę konsula brazylijskiego potajemnie od jej ojca uprowadzono do klasztoru. Liczni robotnicy fabryczni urządzili tedy demonstracyę przeciw Jezuitom. Demonstranci obrzucili kamieniami pałac pewnego obywatela, który miał brać udział w uprowadzeniu córki konsula brazylijskiego Calma. Także budynek stowarzyszenia katolickiego i inne domy bombardowano kamieniami.

Kraków 1 marca. Na dzisiejszej rozprawie o napad na p. Goetza obrońca Ciżka S z a l a j zaczął od słów Krasińskiego: „Tak się lękam i truchleję, kiedy w polskie spaść ma dzieje mord i srom, lepszy grom". Gromem tym zarzuty, że gimnazya i seminarya wydają ludzi, zdolnych do pospolitego rabunku. Obrońca polemizuje z prokuratorem. Wykazuje, że Ciżek działał bez namysłu, pod presyą i groźbą.

Jako 19-letni chłopak, nie zdawał sobie Ciżek sprawy z bezsensowności wydanych mu rozkazów. Szedł za towarzyszami, bo iść musiał, mając koło siebie rzekomego żandarma. Nic nie mówił, tylko słuchał. A milczenie nie jest przecież zmową, Oskarżenie o tak straszną zbrodnię zamierzonego morderstwa, opierające się na domysłach, jest raczej krzywdą niż oskarżeniem. Wywody obrońcy zmierzają do wykazania, że Ciżek działał pod nieodpornym przymusem.

Powiada wśród wesołości w sali, że Ciżek w całej tej okocimskiej aferze o tyle był czynnym, o ile popierał czynnie przemysł krajowy, pijąc przez cały czas czekania na towarzyszy, okocimskie piwo. Ani słowem, ani czynem, ni najmniejszym gestem nie pomagał towarzyszom.

Obrońca kończy apelem do przysięgłych, aby zwrócili społeczeństwu polskiemu młodego człowieka, który ciągnąc naukę z doświadczenia, będzie jeszcze dobrym nauczycielem; należy uważać, by nie zabijać serca polskiego młodzieńca, nie pokryć kirem żałoby jeszcze jednej polskiej strzechy.

Rada państwa.

Wiedeń 1 marca. Na początku posiedzenia prezydent podaje do wiadomości rezultat wczorajszego wyboru komisyi dla kontroli długu państwowego. Wybrani: Kozłowski, Kaftan, Wolffhardt i Fuchs. Następnie odpowiada hr. Vetter na wczorajsze zapytanie Kaisera i oświadcza, że gotów jest wszystko, co tylko może zrobić, aby uczynić parlament zdolnym do pracy. Na podstawie regulaminu nie ma atoli prezydent prawa nie przyjmować wniosków nagłych. Zwróci wszakże uwagę wnioskodawców, że będzie dla nich z większą korzyścią, jeżeli ich wnioski nagłe będą mogły być bez czytania przekazane komisyom.

P. B r z o r a d zapytuje w sprawie odczytywania nieniemieckich interpelacyi, kiedy prezydent będzie wreszcie spełniał swoje obowiązki i powróci do dawnej praktyki. Zapytuje, na którem posiedzeniu, w którym dniu i o której godzinie zechce prezydent odpowiedzieć na wystosowane doń przez mowcę tylokrotnie pytania.

Prezydent oświadcza, że odpowie na następnem posiedzeniu.

P. W e i s s k i r c h n e r wnosi, aby wniesiona wczoraj przez rząd ustawa co do uregulowania domokrąstwa przekazaną była bez pierwszego czytania komisyi przemysłowej. Izba wniosek ten uchwala.

Następnie zabierali głos do stenograficznego protokołu pp. Sehnal i Hruby po czesku. (Podczas dłuższej mowy Sehnala woła Wolf: Kończyć, kończyć. P. prezydencie proszę odebrać głos mówcy). Wkrótce potem skończył Sehnal mowę. W sprawie protokołu stenograficznego przemawiał jeszcze Heinrich.

Potem udzielił prezydent głosu p. Cingrowi do uzasadnienia nagłego wniosku w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla. Godzina $1^3/_4$, mówi Cingr.

Wypadki w Chinach.

Londyn 1 marca. *Times* donosi, że umowa rosyjsko-chińska zawiera między innemi następujące postanowienia: Chiny zobowiązują się nie utrzymywać wojska w tych miejscowościach Mandżuryi i Mongolii, w których budowa kolei żelaznej nie jest ukończona, albo w których jej jeszcze nie rozpoczęto. Wszyscy urzędnicy, którzy ponoszą winę ostatnich zajść, mają być zdegradowani. Rosya postanawia, jaką broń mają nosić wojska policyjne. Artylerya jest wykluczoną. W Mandżuryi, Mongolii i Turkestanie chińskim nie wolno kolei, kopalń, ani żadnych koncesyi udzielać poddanym innego mocarstwa. Także Chinom samym nie wolno tam budować kolei. W okręgu Niuczwang nie wolno żadnych obszarów wydzierżawiać cudzoziemcom.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 1 marca. Hr. A. Starzeński z Płazy. Hr. W. Korytowski z Płotycz. Hr. H. Hussarzewska, L. Halski i K. *Zieliński* z Krakowa. T. Drużbański z Dobczyc. K. Abrahamowicz z Bukowiny. St. Konopka z Głogowa. Dr. A. Skrzyński z Karniowa. K. Denker z Strzelec. A. Fink z Komornik. T. Sroczyński z Jasła. K. Sczaniecki z Kwiatonowic. A. Strasser, K. Trojan z Wiednia. L. Dietl z Rzuchowa. H. Viwag z Fiume. A. Przygłęcki z Wolicy. W. Truskolaski z Płonny. B. Gonczyński z Brzeźnicy. W. Scott z Ropienki. H. Grünwald z Bytomia. E. Protopopow i M. Apuchtin z Wołoczysk. Hr. Breza z Witowic.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 1 marca. Por. F. Pers z Kołomyi. N. Schleiffer z Petersburga. J. Skutecky z Wiednia. Dr. E. Groak z Miskolcza. Z. Pietruski z Mościsk. E. Dudziński z Klicka. E. Galloch z Opawy. M. Artwiński z Kliszowa. Dyr. K. Voss z Biały. T. Witosławski z Borszczowa. Z. Obertyński z Hujcza

---

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 marca. L. Wattman z Rudy różanieckiej. M. Waleska z Kopyczyniec. W. Haiński z Perespy. W. Bogdański z Przemyśla. A. Pragłowski z Komarowic. Z. Szaszkiewicz z Uhorzec. S. Dydyński z Ulucza. A. Dydyński z Słupia. H. Apoznańscy z Urycza. Z. Frankl, A. Belz, E. Mayer, M. Eias i S. Frankenwas z Wiednia. E. Feitz z Hallenbergu. N. Nowosielecki z Krosna. S. Szamowski z Warszawy. S. Skarzyński z Studzianki. J. Uleniecki z Sanoka. M. Hoffman z Tyczyna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ze Stryja. Znowu królowała nam P. Znam. wszechwładnie, a tak cudnie skromnie, na raucie szkoły ludowej i na wieczorku kostyumowym w Kasynie jako władczyni wschodu, a prędzej zaczarowana królewna z kryształowego pałacu.

Szczery.

Wiedeń 1 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·75—7·76, na maj-czerwiec 7.85—7·87, na jesień 7·96—7·97; żyto na wiosnę 7·72—7·73, na maj-czerwiec 7·69—7·70, na jesień 7·00—7·01; kukurudza na maj-czerwiec 5·53—5·54, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·64—5·65; owies na wiosnę 6·67—6·68, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00 Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00 —0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 1 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 k[illegible]g.). Pszenica na kwiecień 7·52—7·53, na październik 7·66—7·67; żyto na kwiecień 7·[illegible]34—7·35, na październik 6·66—6·68; owies na kwiecień 6·30—6·32; kukurudza na maj 5·26—5·27. Rzepak na sierpień 12·50—1[illegible]2·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć k[illegible]upna ograniczona. Tendencya lepsza. Pogoda: pochmurno.

Berlin 1 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia pro[illegible]centowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 44·20.

Paryż 1 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 10[illegible]2·35. Mąka („Fleur de Paris") 24·95.

Frankfurt 1 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·80. Koleje państwowe 1[illegible]3·$^1/_2$. Alpiny 000·00. Disconto 186·10. Laura 204·30.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·45	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·28	Janowa codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
1·30	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·19	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

—	8·48	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	2·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

38)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Spojrzał na nią uważnie i odrzekł:

— Jestem gotów. Lecz przedewszystkiem, pozwól, że zapytam się czy jesteś katoliczką?

— Nie — odrzekła, jak gdyby upokorzona.

— W takim razie, moje dziecko — odrzekł ojciec Mazerollier z uśmiechem — nie mogę cię spowiadać.

Queenie oburzyła się.

Przed chwilą, spoglądając na konfesyonał, przypomniała sobie, że i w jej klasztorze był taki; towarzyszki jej, odchodząc od niego, utrzymywały, że spowiedź przynosi im ulgę, a niekiedy leczy nawet z dotkliwych cierpień.

Niektóre rany stają się nieszkodliwemi, gdy wyciśnie się z nich truciznę, a właśnie w konfesyonale wydalano truciznę z duszy, słowami, które nigdzie indziej nie mogłyby być wymówione ani usłyszane.

W miejscu tem można było powiedzieć wszystko, a tylko ten, który przechodził to co Queenie, mógł ocenić znaczenie takiej ulgi.

Ale ona nie mogła jej doznać.

Musiała dalej dźwigać tłoczący ją ciężar, odmówiono jej pomocy, której udzielano innym.

— Dlaczego ojciec nie może? — zapytała podrażniona.

— Dlatego, moje dziecko, że tylko ci mają prawo otrzymywać sakramenta, którzy już pierwej przyjęli najważniejszy, mianowicie chrzest, nasz chrzest katolicki.

— A jeżeli ja nie odczuwam potrzeby chrztu. ale potrzebuję wyznać coś, co mnie dręczy?

— W takim razie moje dziecko nie mogę cię słuchać jako kapłan, lecz wysłucham jako przyjaciel.

Queenie spoglądała na niego zmięszana. Wydawał się człowiekiem bardzo dobrym, pobłażliwym.

Patrzał tak litościwemi oczyma...

Przysięgłaby, że już gdzieś widziała te oczy....

Ale ostatecznie był mężczyzną.

A mężczyźnie nie miała ochoty zwierzyć się.

— Dziękuję — odrzekła i odeszła.

Nie czekała nawet na ojca Mazerollier.

W drzwiach spotkała Stefana, który go odprowadzi i tak będzie najwłaściwiej.

Gdy Queenie przechodziła przed domem Manów, stojąca przy oknie Cecylia uprosiła ją, by zaszła do niej.

Przybycie stryja Stefana zainteresowało niezmiernie rodzinę pastora.

Czcigodny Man podejrzywał go, że będzie usiłował nawrócić Stefana.

Cecylia obawiając się, by nie zabrał go z sobą do Francyi, całą noc przepędziła we łzach, a mistress Man oświadczyła z westchnieniem, że stryjowie zakonnicy nigdy nie zostawiają spadku, więc nie warto ich poszukiwać.

Rozmowa ta zajęła sporo czasu, gdyż skoro czcigodny Man mówił, to zdawało mu się, że jest na mównicy, a wtedy z ust jego płynął potok słów, niełatwy do zatamowania.

Gdy Queenie wróciła do zamku, ojciec Mazerollier i Stefan znajdowali się już w nim od dwóch godzin, a przez ten czas zaszły i inne wypadki.

Pierwszą osobą, jaką Queenie spotkała, była mocno wzburzona pani Brent.

— O małom nie dostała paroksyzmu. Strach, co ja przeszłam!

Odprowadziła Queenie na stronę i mówiła:

— Wyprawiono mi scenę... a przynajmniej wyprawiono ją w mojej obecności. Wiedziałam, że nie można liczyć na troskliwość swych dzieci, lecz myślałam, że będą mnie oszczędzały choć przez wzgląd na stan mego zdrowia. Osądź sama.

„Pułkownik i ja, jako ludzie rozsądni, jedliśmy śniadanie z ojcem Mazerollier, człowiekiem bardzo porządnym, gdy w tem Stefan zaczął mu prawić impertynencye z powodu religii. Chłopak ten nie ma odrobiny taktu. Usiłowaliśmy załagodzić tę sprawę i tak powoli rozmowa zeszła na temat o dawnych katolikach w Anglii.

„I dawniejsi właściciele Chartranu byli katolikami" — odezwał się pułkownik, również pozbawiony taktu. I ofiarował się pokazać ojcu Mazerollier, w pokoju, zajętym na bibliotekę, kryjówkę, w której odprawiano niegdyś mszę. Nic dziwnego, że tak romantyczna pamiątka zaciekawiła mnie. Biblioteka była zamkniętą, więc byłam tak uprzejmą, że udałam się do Waltera aby go poprosić o klucz. Lecz ten, od pierwszego mego słowa rzucił się jak oparzony, odrzekł, że nie ma go, spojrzał na mnie wzrokiem strasznym, jakim tylko Stefan spogląda i w końcu, wyobraź sobie, wyleciał z pokoju jak waryat. I gdy ja wyrażam swe zdziwienie, zrywa się Teresa i zaczyna się ubierać. Przypuszczam, że byłaby pobiegła za nim, gdybym nie usiłowała zatrzymać ją, no i gdyby nie zemdlała. Tylko jeden Bóg wie, jakie mogą być skutki takiej nierozwagi. To są waryaci! Nie mogę pozostawać tu dłużej, gdyż siostra twoja nie słucha i nie szanuje mnie. Wolę przyśpieszyć mój wyjazd, tembardziej, że zaczynają się chłody, a w domu, od czasu choroby Teresy, panuje nieład. Lecz twoja obecność jest tutaj konieczną, więc nie zabiorę cię z sobą, co zresztą wyglądałoby na wypowiedzenie wojny, a ja tego nie chcę. Pragnę żyć w zgodzie ze wszystkimi. Pomożesz mi spakować rzeczy?"

Niewdzięczna pasierbica tak mało okazała oburzenia i współczucia, że obojętność ta podrażniła panią Brent.

Opowiadanie jej nasunęło Queenie myśl, że pani Brent dotknęła się tajemnicy i tylko pogrążona w swym egoizmie, nie dostrzegła tego.

— Czyżby w bibliotece ukryta była jaka osoba lub rzecz? — myślała Queenie.

W tak materyalne formy obleczona tajemnica, byłaby łatwiejszą od odkrycia.

— Moja droga — rzekła pani Brent — jeżeli masz trzewiki moje pakować razem z kapeluszami, to lepiej wracaj do swego pokoju.

Queenie, pragnąca pomyśleć w samotności, chętnie zgodziła się na wygnanie, ale doznała zawodu.

Po wejściu do pokoju zastała siedzącą na fotelu ciotkę Kiddy i oczekującą prawdopodobnie od dłuższego czasu.

Na ten raz Kiddy nie bawiła się w przedmowy, lecz odrazu przystąpiła do interesu.

— Miss Brent — rzekła — wyświadcz przysługę Franciszkowi...

Nietylko wyrazy, lecz i ton jej mowy był nakazującym.

Nie powiedziała nawet „czy chcesz wyświadczyć...", jak gdyby pewną była pomocy Queenie, jak gdyby ta ostatnia była do tego już obowiązaną.

— O co chodzi? — lakonicznie zapytała dziewczyna.

Wtedy mistress Kiddy powstała i utkwiwszy w nią swe małe, wystraszone oczy, rzekła:

— Franciszkowi grozi niebezpieczeństwo.

Queenie spodziewała się tych słów, gdyż wiedziała, że mu coś zagraża.

— Jakie? — szepnęła.

— Nie o to chodzi, ażeby wiedzieć jakie, lecz o to, ażeby go uchronić — odrzekła niecierpliwie. — Potrzeba sprowadzić go do domu.

— A wczoraj sama pani chciała, ażeby jechał?

Kiddy, nie zważając na tę odpowiedź, podprowadziła Queenię do stolika z przyborami pisarskiemi i rzekła:

— Napisz do niego.

W Queenie ocknęła się na chwilę przytłumiona własna wola i energia.

Pomimo obyczajów angielskich, upoważniających młode panny do korespondowania z młodymi mężczyznami, w pannie Brent pozostały jeszcze wpojone przez edukacyę niektóre uprzedzenia francuskie.

— Nie będę pisała. Nie mam żadnego do tego powodu.

— W takim razie on nie powróci i zginie. I nie tylko on jeden...

Jej głos grobowy drżał tak wielką rozpaczą, iż Queenie zdawało się, że słyszy wyrok śmierci.

— On... i inni? — powtórzyła.

Mistress Kiddy położyła rękę na jej ramieniu i głosem urywanym mówiła:

— Widziałaś już wiele rzeczy dziwnych. Nie podobna, byś nie domyślała się, co tu się dzieje. Ja wiem, lecz nie mogę powiedzieć. Powinnaś mi wierzyć. Ślepo czyń to co ci radzę... w przeciwnym razie całe życie będziesz tego żałowała.

Bezskuteczną było rzeczą żądać wyjaśnienia od tej wróżki złowieszczej.

Należało wierzyć lub nie wierzyć, innego wyjścia nie było.

Queenie czuła, że powinna wierzyć.

Usiłowała zastanowić się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.